

Dzieje biurokracji tom IV

Alicja Gontarek
(Warszawa)

Dlaczego warecki cadyk był skuteczny? Mechanizmy funkcjonowania chasydzkiego sztaatlanut w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX w.

Dotychczasowa literatura przedmiotu dotycząca problematyki chasydzkiej, pisana z perspektywy historycznej, w głównej mierze koncentrowała się na pierwszoplanowej osobie cadyka, jako postaci zdolnej w sposób wszechwładny ogarnąć wszelkie zagadnienia związane z lansowanym typem chasydyzmu¹. Niewielkie znaczenie, nieco wbrew ogólnie dostępnej wiedzy, przywiązywano do zjawiska, jakim był chasydzki dwór, tu rozumiany szeroko, nierozzerwalnie jednak, poza wyjątkami, związany z osobą rebe². O ile ignorowanie, w odniesieniu do dworów, kwestii ich lokalizacji, zagadnień architektonicznych, a także tych z zakresu kultury obyczaju, może doprowadzić jedynie do wyraźnego braku opisu, o tyle niedostrzeżenie tej części składowej terminu „dwór chasydzki”, która mówi o czynniku ludzkim, jako, upraszczając, silnie zhierarchizowanej grupie, działającej w obrębie wyznaczonych przez przywódcę obszarów, niweluje możliwość zwrócenia wnikliwej uwagi na praktyczne podłoże chasydyzmu, tak przecież, w przeciwieństwie do jego doktryny, bliskie historykowi, i tym samym doprowadza do wybiórczych, punktowych i wyabstrahowanych wniosków na temat funkcjonowania i kondycji ośrodków chasydzkich istniejących na ziemiach polskich.

Podstawą do rozważań jest założenie, że na chasydzkich dworach, na wzór innych ośrodków władzy, istniał podział kompetencji kwalifikujących do działań w dwóch podstawowych obszarach - w sferze koncepcji i na płaszczyźnie szeroko pojętego wykonawstwa. Stąd też, w niniejszym artykule skupimy się na działalności wybitnego przedstawiciela chasydzkiej kadry dworskiej, który świadczył usługi na wareckim dworze w zakresie posłannictwa; dokonamy próby definicji tego „stanowiska” i spróbujemy umiejscowić go w strukturze społecznej dworu, lecz przede wszystkim zbadamy związki między skutecznością wareckiego sztaatlanut, a umocowaniem samego Michelsona w kręgach plutokracji i burżuazji, a także w ośrodkach władzy, zarówno lokalnej, w Kałuszynie, jak i centralnej w Warszawie, odsłaniając przy tym metody i techniki, jakimi się Michelson posługiwał. Zapytamy także o źródła finanso-

¹ Zob. np.: D. Assaf, *The Regal Way. The Life and Times of Rabbi Israel of Ruzhin*, Stanford 2002.

² Zob. autobiograficzne wspomnienia z chasydzkiego dworu: I. Ewen, *Funem rebus hofj. Zichrojnes un majselech fun gute Jidn*, New York 1922.

wania „wareckiej polityki” właśnie w odniesieniu do jej funkcji wykonawczej. Całość ta winna dać asumpt do wskazania istnienia pewnego rodzaju mechanizmu, lub mechanizmów, których sprawne działanie dało w efekcie duże wpływy i popularność cadykowi z Warki w pierwszej połowie XIX w.

Stwierdziliśmy, że w rzeczywistości rebe bez dobrze wyselekcjonowanych, zdolnych i ambitnych jednostek, skupiających się wokół dworu nie mógł skutecznie zabiegać o rozszerzenie wpływów, jednak zagadnienie odpowiednio dobranej kadry nabiera szczególnego znaczenia w kontekście kształtowania się politycznych ambicji na chasydzkich dworach. Zaznaczmy jednak - nie wszyscy przedstawiciele chasydzkich dynastii pretendowali do roli politycznych przedstawicieli (w rozumieniu chasydzkim) ogółu społeczności żydowskiej lub nawet tylko swoich zwolenników, skupiając się czasem wyłącznie na formowaniu własnej osoby przede wszystkim jako autorytetu religijno-moralnego, działającego w określonej, zamkniętej rzeczywistości. Pamiętamy również, że z punktu widzenia przeciętnego chasyda ogromne znaczenie miały wiadomości o dokonywanych przez poszczególnych cadyków cudach. Nadzieja zatem na kontakt z cudotwórcą od początku formowania się chasydyzmu, mogła być jedyną przyczyną wstąpienia w szeregi adherentów danego rebe. Dlatego też prawdopodobnie intensywne, prowadzone z dużym rozmachem akcje o charakterze politycznym, choć czyniły cadyków zainteresowanych tego rodzaju działalnością sławnymi, niekoniecznie w sposób automatyczny miały przełożenie na proces rekrutacyjny do konkretnej szkoły i inny współczesny cadykowi z Warki rebe, nie operujący tak silnie na „politycznej” płaszczyźnie, zdolny był zgromadzić podobną, a nawet większą liczbę zwolenników³. Nawet jednak w takich wypadkach, zgodnie z założeniem, iż cadyk nie działał samodzielnie, potrzebował on rzutkich propagandystów, informujących o niezwykłych przymiotach konkretnego rebe, w konkretnej miejscowości, którą to rolę często pełnili zadowoleni z „obsługi” zwykli Żydzi.

Znanym, zaangażowanym politycznie, wpływowym cadykiem był Izaak Kalisz (1779-1848), zwany Szwarcer Icchakiem (Czarny Icchak), rezydujący w Warce i mający pod swoją opieką także skupisko żydowskie w Mszczonowie. W najnowszych ustaleniach wysuwana jest teza, iż reprezentował on, czy raczej był symbolem „trzeciej fazy polityki chasydzkiej”, która przybierając kształt interwencjonistyczny, wygenerowany w łonie grupy antymodernistycznej charakteryzowała się przejściem z defensywy w ofensywę, reprezentującą tzw. „obronną modernizację”, która nie doprowadziła jednak do modyfikacji założeń ideologicznych chasydyzmu⁴.

Proponuję odmienne spojrzenie na kwestie chasydzkiego zaangażowania politycznego. Po pierwsze, należy podkreślić, iż chasydyzm jako taki nie istniał. Mamy raczej do czynienia z chasydyzmami, gdyż wiele ze znanych ośrodków reprezentowało odmienne, religijno-filozoficzne założenia. W myśl tego aktywność quasi polityczna np. Meira z Opatowa, czy I. Kalisza nie powinna być rozpatrywana w procesie

³ Wciąż nie podjętym tematem jest np. fenomen ogromnej popularności kalwaryjskiej dynastii, o której mogła przesądzić m.in. decyzja jej założyciela, o niepobieraniu od swoich zwolenników *pidjonów*. Zob. A. Ciałowicz, *Cadykowie z Góry Kalwarii* (materiał nieopublikowany, udostępniony przez Autora).

⁴ M. Wodziński, *Władze Królestwa Polskiego wobec chasydyzmu. Z dziejów stosunków politycznych*, Wrocław 2008, s. 204-205.

ewolucyjnym właśnie z uwagi na doktrynalną niejednorodność tego środowiska, a już z pewnością działania para polityczne tego drugiego nie mogą służyć za przykład ilustrujący jakkolwiek ich fazę w odniesieniu do całego ruchu chasydzkiego na terenie centralnej Polski. To uogólnienie i uczynienie z Wurker rebe symbolu „trzeciej fazy” wynikać może z faktu, iż w koncepcji tej warecki cadyk wyizolowany został z jego cechy konstytutywnej, tzn. odebrano mu imperatyw religijny, jak się wydaje, w duchu nowego zamysłu, zmierzającego do wyraźnego rozdzielenia w badaniach sfery chasydzkiej duchowości od oglądu historycznego. Doprowadza to do stawiania niesłusznych i nieuprawnionych tez. Elementarna bowiem wiedza i choćby pobieżne zapoznanie się z problematyką wareckiego chasydyzmu musi doprowadzić do wniosku, iż na całokształt politycznej aktywności tego rebe miał wpływ lansowany przez niego typ chasydyzmu (ryt miłości do współrodaków i troska o całą społeczność), o tyle wyjątkowy i odróżniający się od innych, że wymusił wręcz liczne i szeroko zakrojone akcje interwencyjonistyczne. Uwzględnienie tej wiedzy pozwala w sposób dość klarowny wyjaśnić brak tego rodzaju zaangażowania ze strony bardziej wpływowego cadyka Menachema Morgenszterna z Kocka (1787-1859)⁵. Nie zaistniało zatem zjawisko kulminacji chasydzkiego zaangażowania politycznego w kierunku, którego wyrazem był Wurker rebe, gdyż brak co do tego przykładów. Podane w tej mierze, bez konkretów, przez M. Wodzińskiego propozycje: cadyk z Kocka, Icchak Meir Alter z Góry Kalwarii (1799-1866), Chanoch Henich Lewin z Aleksandrowa (1798-1870), czy Abraham Landau z Ciechanowa (1784-1875) to jedynie dowody na zaangażowanie polityczne, lecz zupełnie odmiennej kategorii, bez tak silnego umocowania doktrynalnego i o odmiennej koncepcji, co mocno odróżniało przedstawiciela dynastii wareckiej od innych. Na marginesie dodajmy, iż ograniczając się jedynie do zagadnienia aktywności politycznej, znacznie bardziej rewolucyjne (ewolucyjne?) jest polityczne zaangażowanie się (jeśli takowe było) cadyków kockiego i aleksandrowskiego w powstanie listopadowe, gdyż ukazuje stosunek chasydyzmu do idei niepodległościowej innego, obcego mentalnie narodu polskiego i zrodziło daleko idące konsekwencje dla samych rebe. Fakt ten jest całkowicie pomijany, a z punktu widzenia uwikłania politycznego jawi się bardzo interesująco. W imię jakiej idei, jakiego zamysłu uruchomiło się tak abstrakcyjne, zdaje się nowoczesne i co istotne ofensywne myślenie? Pytanie to, o fundamentalnym znaczeniu pozostawiamy otwarte, zwłaszcza, że konsekwentnie postawa taka prezentowana była podczas powstania styczniowego przez spadkobiercę spuścizny kockiej, Izaaka Mejera Altera z Góry Kalwarii (Gerer rebe)⁶. Co do A. Landaua, pojawiają się wątpliwości w odniesieniu do tego, jak należy tę postać traktować – jako misnagda, czy chasyda – z uwagi na, jak się zdaje, tylko zewnętrzne oznaki jego chasydzkości, stawiające go raczej w roli pełniącego obowiązki cadyka⁷.

⁵ O podstawowych różnicach między chasydyzmem kockim i wareckim przedstawionych w sposób zwięzły i klarowny zob. I. I. Trunk, *Wurker hasidut*, [w:] *Wurke; sefer zikaron = Wurke; izker buch*, Tel Awiw 1976, s. 23-24. Zob. też w ujęciu anegdotycznym - D. Lifschitz, *Z mądrości chasydów. Ponad 600 nie publikowanych wcześniej opowieści o radości, nadziei, humorze z dawnych historii Izraela, aby odnaleźć Boga i siebie samego*, Kielce 2003, s. 40.

⁶ Zob. M. Unger, *Pszische un Kock*, Buenos Aires 1949, s. 173-205.

⁷ Zob. Sz. Rotsztejn, *Di rabonim un religieze manhigim*, [w:] *Izker buch fun der czechanower jidisze kehile = Sefer izkor li-kehilot Czechanow*, red. A. W. Jasni, Tel Awiw 1962, s. 37.

Koncepcja trzeciej fazy jest sztuczną, nie mającą pokrycia w rzeczywistości interpretacją z uwagi na fakt, iż jej reprezentantem jest jeden wyselekcjonowany cadyk, który do niej akurat idealnie przystaje. Poza tym, różnica między defensywnym a ofensywnym rodzajem interwencji może, w wielu wypadkach, być nie w pełni czytelna, czego wykazanie choćby na przykładzie rzekomego prekursora ofensywnych akcji (Meir z Opatowa), jak i samego Wurkera nie powinno sprawić trudności.

Wurker rebe zaproponował oryginalny styl uprawiania chasydyzmu, w którym wyjątkowo spójnie i sprawnie działał mechanizm wprowadzania w życie głoszonej przez niego doktryny o podłożu religijno-filozoficznym i walki o jej realizację z pożytkiem dla ogółu społeczności żydowskiej. Podstawowym zaś zadaniem pomocniczo-wysłanniczej kadry dworskiej, w kontekście uprawianej w XIX w. przez dynastie chasydzkie polityki, było zapewnienie sprawnego funkcjonowania systemu sztaclanut, tu rozumianego jako zespół działań o charakterze wstawienniczym u władz wszystkich szczebli, zmierzających do osiągnięcia wybranych celów na rzecz społeczności żydowskiej lub dla niej korzystnej. Wobec tego uzasadnione są wszelkie próby bliższego przyglądania się technikom i strategiom sztaclanut. I tu dochodzimy do drugiej zasadniczej, a wręcz wyjściowej dla podjętego tematu kwestii, dotyczącej metod wykorzystywanych przez chasydzki sztaclanut, która może być również inaczej niż dotychczas się to przyjęło rozpatrywana.

Jako pierwszy zadania ich opisu, wyłącznie jednak poprzez osobę rebe, podjął się M. Wodziński, który dostrzegł, iż musiały one dostosować się do nowych XIX-wiecznych realiów (weberowska modernizacja), zaprowadzonych w Królestwie Polskim, co szło w parze z rezygnacją z metod mających zastosowanie w wiekach poprzednich. Przyjmuje on, iż o sukcesie sztaclanut nie przesądziła zakulisowa działalność o charakterze korupcyjnym, lecz przede wszystkim doskonała umiejętność wykorzystywania podczas postępowania administracyjnego legalnie dostępnych środków i narzędzi, przede wszystkim petycji, bogatych w argumentację prawną. Zarazem, dostrzega on jednak problem powszechnego łapownictwa, lecz wszechobecność tego zjawiska skłania go do niwelowania jego wpływu na ostateczną decyzję w danej sprawie, co ma przesądzać o paradoksie całej sytuacji⁸. Łapówka zatem dla sztaclanut, w ujęciu tego badacza, pełni rolę dodatku, jako inicjująco-wspierający argument, lub też niegroźny obyczaj, który stanowić winien margines w formularzu badawczym dotyczącym sztaclanut. Choć w istocie nie ma ścisłego związku między łapówką a skutecznością, tzn. łapówka nie dawała i nie daje gwarancji na pozytywne załatwienie sprawy, to bagatelizowanie jej wpływu na kształt polityki interwencyjnej cadyków wydaje się niesłuszne. Powszechność postaw korupcyjnych i mnogość korumpujących nakazuje sądzić, iż zachowania takie były opłacalne, czyli skuteczne. Kwestię zresztą urzędniczej uczciwości regulowała etykieta rynku łapowniczego, która w jakiś sposób umożliwiała ukaranie nierzetelności lub nawet pozwalała na domaganie się zwrotu wyłożonej sumy. Stosowano także inne metody⁹. Poza tym sprowadzanie pojęcia ko-

⁸ M. Wodziński, dz. cyt., s. 213.

⁹ Zob. A. Chwalba, *Imperium korupcji. Korupcja w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861-1917*, Warszawa 2001, s. 155-156. Por. M. Wodziński, dz. cyt., s. 213-216. Tu zwracają uwagę teoretyczne rozważania na temat braku gwarancji skuteczności łapówki w odniesieniu do zagadnienia żydowskiego wstawiennictwa, które

rupcji przez przywoływanego tu badacza do wąskiego zagadnienia łapownictwa jest niezrozumiałe, gdyż stanowi ono zaledwie część składową tego pojęcia. Tymczasem z niewiadomych przyczyn łapownictwo zostało wyizolowane i poddane rozważaniom.

Idąc tym tropem, żydowskie wstawiennictwo chcąc być efektywnym, dostosowywałoby się do panujących warunków w tym zakresie, że rozumiało, jak chce M. Wodziński, potrzebę korupcji tylko w celu zainicjowania postępowania administracyjnego. Wówczas jednak świadczyłoby to nie o świetnej znajomości meandrów funkcjonowania aparatu administracyjnego, lecz byłaby to przesłanka do zawyrokowania o, nie tylko, dezorientacji środowiska żydowskiego w tej materii, ale także intelektualnej zapaści strategów sztaclanut, gdyż opierałby się on o założenie biernego podejścia do zagadnienia finału procesu decyzyjnego, a także nie uwzględniałby etapowości procesu korupcyjnego. Celem nadrzędnym tak rozumianego sztaclanut byłyby wówczas tylko minimalistyczne próby „załatwienia” spraw, nie zaś dążność do pozytywnego ich rozstrzygnięcia, wymuszające monitorowanie sprawy od jej „poczęcia” do „załatwienia”, a nawet zastosowanie alternatywnych w stosunku do łapówek technik i metod nacisku.

Wydaje się, iż orientacja wareskiego sztaclanut w tych i innych sprawach, ogniskujących się wokół problematyki wstawiennictwa poszła o wiele dalej, choć są to zjawiska zakulisowe, a więc trudne do wykazania, mimo to możliwe do zaprezentowania. Dlatego też, przyjmując za Wodzińskim tezę o powszechności postaw korupcyjnych, w pierwszej połowie XIX w., musimy dopuścić myśl, że miały one wpływ na rodzaj uprawianego przez Żydów wstawiennictwa, wręcz go determinowały, analogicznie, jak w odniesieniu do całokształtu systemu biurokratycznego. A. Górak np., w odniesieniu do drugiej połowy XIX w., stwierdził, że łapownictwo, o które nam przede wszystkim chodzi, dezawuowało możliwość prawidłowego funkcjonowania biurokracji, co wynikało z elementarnej nieumiejętności zachowania weberowskiej normy bezosobowości, a poprzez to zaistnienia właściwej kultury organizacyjnej, szczególnie obcej mentalności rosyjskiej¹⁰. W jakiś sposób musimy poradzić sobie także z wiedzą o żydowskiej tradycji w zakresie kontaktów z administracją, która bazowała przede wszystkim na opłaceniu się różnego rodzaju podatkami, datkami i ofiarami, które to praktyki w dużym stopniu, co odróżniało Żydów od innych mniejszości, miały za zadanie stworzenie parasola ochronnego, niedopuszczającego do dekonstrukcji żydowskiej tożsamości, obwarowanej licznymi zakazami i nakazami religijnymi, które dla świata zewnętrznego okazywały się zupełnie niezrozumiałe, a niekiedy nawet śmieszne¹¹. Czy rzekoma zmiana tej utartej i mocno zakorzenionej metody przyszła na tereny Królestwa Polskiego zza wschodniej granicy, w procesie tworzenia i umacniania się jego administracji w duchu, jak twierdzi wspomniany badacz, weberowskiej modernizacji? Wydaje się, że jest to wniosek co najmniej kontrowersyjny.

zasadzają się na dykteryjce o fuzji myśliwskiej podanej przez A. Chwałbę w *Imperium korupcji* (s. 137-138), oraz sprawie Birnbauma, nie mającej bezpośrednio ze sztaclanut żadnego związku.

¹⁰ A. Górak, *Afera Ilczenki. Mechanizmy korupcji w administracji rosyjskiej Królestwa Polskiego*, [w] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 1, Lublin-Siedlce 2008, s. 411.

¹¹ Zob. S. Ury, *The Shtadlan of the Polish-Lithuanian Commonwealth: Noble Advocate or Unbridled Opportunist?*, „Polin”, nr 15 (2002), s. 267-299.

Do ukazania problematyki, nakreślonej w tytule posłuży działalność wysłannika Wurker rebe, Mordechaja (zwanego Motele) Michelsona (1800-1872). Był on najważniejszym i zdaje się najskuteczniejszym współpracownikiem I. Kalisza¹². Urodził się w Kałuszynie¹³ (gub. warszawska). Jego żoną była Ruchla z Nurenbergów, wcześniej mająca dwóch mężów o nazwiskach Bergman i Zysman¹⁴. Michelson wywodził się z kręgów żydowskiej elity. Jego dziad, Jechiel Michl Michelson, pod koniec XVIII w. będąc rabinem rezydującym w tym mieście, wypełniał posługę rabiniczną również dla ludności żydowskiej zamieszkałej w okolicznych miejscowościach, w Mińsku i Siennicy. Znamienitość rodu Michelsonów podkreśla fakt, iż J. M. Michelson reprezentował piątą generację rabinów i kabalistów, wśród których znalazł się słynny gaon zwany Jom Tow Heller, a naprawdę nazywający się Gerszon Saul Jomtow Lipman Heller (1579-1654), urodzony na krakowskim Kazimierzu. W latach 1643-1654 pełnił funkcję rabina kazimierskiej gminy, a od 1648 do 1654 r. piastował stanowisko rektora krakowskiej jesziwy. Wcześniej pełnił posługę rabiniczną w Pradze i Wiedniu. Wskutek denuncjacji i surowego wyroku musiał opuścić cesarstwo, skąd następnie udał się do Polski. Został rabinem w Niemirowie, następnie we Włodzimierzu Wołyńskim (jid. Ludmir), a od 1643 r. w Krakowie. Napisał autobiografię zatytułowaną *Megilat ewa* (hebr. „Zwój nienawiści”), która została wydana we Wrocławiu w 1836, oraz komentarz do Miszny Tosefot Jamtow¹⁵. Ojciec Michelsona, Salomon (Szlama) nie pełnił już tak szaczonej funkcji, będąc jedynie bogatym szynkarzem trunków i zarazem kałuszyńskim kupcem. Tworzył elitę finansową tego miasta i wchodził w skład zespołu ludzi sprawujących w mieście władzę jako kahalny¹⁶. Jego żoną była Brandla Aronowna¹⁷. Rozmiar jego kontaktów biznesowych wykraczał jednak poza rynek lokalny, gdyż w 1817 r. w Warszawie, w wyniku zawarcia kontraktu z Leonem Newachowiczem (1778-1831) został poddzierżawcą koszernego na terenie powiatu siennickiego i stanisławowskiego, w guberni warszawskiej¹⁸. Zatem mimo, że prestiż

¹² Zob. M. Michelson, *Ma' amar Mordechai*, Piotrków 1907, s. 16-17.

¹³ Kałuszyn zarówno w pierwszej, jak i drugiej połowie XIX w. był miastem żydowskim. Liczba ludności w pierwszej połowie XIX w. w Kałuszynie sięgała około 4 tys., z czego około 86% ogółu populacji stanowili Żydzi. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 4 Warszawa 1881, s. 728; N. M. Gelber, *Gesichte fun di jidn in Kaluszyn*, [w] *Sejfer Kaluszyn; gehajlikt der chorew geworener kehile*, red. A. Szamri, Sz. Soroka, Tel Awiw 1961, s. 26.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Siedlcach [dalej: APS], Hipoteka w Mińsku Mazowieckim (dalej: HMM), sygn. 430, dział 1, k. 20.

¹⁵ Ch. U. Lipschitz, N. Rosenstein, *The Feast and the Fast: the dramatic personal story of the Tosfos Jom Tow zt"l*, Brooklyn 1984, wszędzie; Sz. Arie, *Rabejnim, rabejm un parnasim in der kehila Kaluszyn*, [w] *Sejfer Kaluszyn...*, s. 85. O genealogicznych powiązaniach Michelsona z Hellerem zob. T. J. Michelson, *Dagan Szamaim*, Piotrków 1901, s. 20; T. J. Michelson, *Beit Meszulum*, Piotrków 1905, s. 73, M. Michelson, dz.cyt., s. 16.

¹⁶ Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Centralne Władze Wyznaniowe [dalej: CWW], sygn. 1706, k. 3-23; AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych [dalej: KRWSW], Sekcja Miast (dalej: SM) sygn. 1038, k. 18, 43 i 57; APS, Akta Stanu Cywilnego Gminy Kałuszyn 1810-1825 [dalej: ASCGK], sygn. 1, k. 77 i 376; Sz. Arie, dz.cyt., s. 85.

¹⁷ APS, ASCGK, sygn. 2, k. 125.

¹⁸ R. Kolodziejczyk, *Miasta, mieszczaństwo i burżuazja w Polsce w XIX w. Szkice i rozprawy historyczne*, Warszawa 1979, s. 165.

rodziny spadł o kilka szczebli, to zgodnie z obecnym w mentalności żydowskiej brakiem ścisłego związku między uprawianym zawodem a poziomem intelektualnym i pozycją społeczną, jak w tradycji chrześcijańskiej, wciąż odgrywała ona znaczącą rolę. Stanowiło to bardzo dobry punkt wyjścia dla rozwoju kariery M. Michelsona. Posiadał więc interesujący rodowód, miał zgromadzony przez rodzinę kapitał finansowy, odpowiednie, wyrobione przez ojca kontakty i na płaszczyźnie lokalnej zaliczyć go można w poczet osób obracających się w środowisku Żydów, którzy realnie sprawowali w gminie wyznaniowej władzę.

Sam Michelson, jak ojciec, nie przejawiał zainteresowań ogniskujących się wokół religijnych studiów. Skupił się raczej na pomnażaniu finansowego dorobku. Był przede wszystkim bogatym, kupcem, początkowo tylko kałuszyńskim, zajmującym się handlem drzewem¹⁹. Później jego interesy przeniosły się także na teren Warszawy²⁰ i na inne miasta, np. Kock²¹ i Piotrków Trybunalski²². Liczne zdolności i talenty, które ujawniał na tej płaszczyźnie zaprowadziły go ostatecznie na warecki dwór.

Charakterystyka akcji interwencyjnych na rzecz Wurker rebe, w których Michelson wziął osobisty udział została już pośrednio nakreślona²³. Osobiście zaangażował się, w imieniu rebe, co znajduje odzwierciedlenie w źródłach archiwalnych, w dwie sprawy. Pierwsza zmierzała do przywrócenia eryfów (1834 r.)²⁴. Kałuszyn bowiem, jako jeden z dozorów bóżniczych, obok Warki, Grójca, Rawy, Mszczonowa, Sochaczewa i Brześcia, wysłał do Komisji Województwa Mazowieckiego w tej sprawie prośbę. Druga, znacznie trudniejsza, polegała na rozpropagowaniu wśród Żydów kolonizacji rolnej. Szeroko zakrojona, nieskuteczna zresztą, akcja była prowadzona w całym Królestwie Polskim, a zapoczątkowana została w 1843 r. przez 9 rabinów i przywódców gminnych, którzy swoje plany przedstawili namiestnikowi I.F.Paskiewiczowi. Wśród nich znalazł się Motete Michelson.

¹⁹ AGAD, Komisja Województwa Mazowieckiego/Rząd Gubernialny Warszawski [dalej: KWM/RGW], Wydział Skarbowy [dalej: WS], sygn. 9860, k. 2.

²⁰ N. M. Gelber, dz. cyt., s. 19.

²¹ W Kocku Michelson dzierżawił plac skladowy na rzeką Wieprz, którą splawiano drewno do Warszawy i Gdańska. H. Mierzwiński, *Dzieje Kocka do 1939 roku*, Warszawa 1990, s. 151.

²² Michelson umacniał wpływy w Piotrkowie poprzez małżeństwo jego syna Motla z Chawą Berliner, reprezentantką znaczącej żydowskiej rodziny w tym mieście. W Piotrkowskiem prowadził też interesy polegające na handlu zbożem z gen. majorem Sergiuszem Buturlin, późniejszym policmajstrem Warszawy. APS, Akta Stanu Cywilnego Gminy Wyznania Mojżeszowego w Kałuszynie [dalej: ASCMK], sygn. 15, k. 15; AGAD, KWM/RGW, WS, sygn. 9860, k. 2 i 7.

²³ Patrz: M. Wodziński, dz. cyt., s. 181-183 i 187; E. Bergman, *The Rewir or Jewish District and the Eyruv*, „Studia Judaica”, nr 1-2 (2002), s. 85-97; N. M. Gelber, dz. cyt., s. 19-23.

²⁴ Kwestia I. Kalisza jako wyłącznego inicjatora, a następnie koordynatora akcji wstawienniczej dotyczącej eryfów jest dyskusyjna. Sięgnięcie do tekstu źródłowego wyraźnie wskazuje na udział w tej akcji także innych rabinów lub cadyków. W rozporządzeniu KRSWiD z 26 czerwca 1835 r. *О дозволеніи Евреямъ, проживающимъ въ мѣстечкахъ и деревняхъ, не обнесенныхъ валомъ, растягивать, въ праздничные дни и шабатъ желѣзныя цѣпки, называемыя эрифами* czytamy: „Такъ-какъ изъ многочисленныхъ жалобъ раввиновъ и божничныхъ дозоровъ оказывается, что существовавшее до сего времени воспрещеніе на улицахъ, обитаемыхъ Евреями, веревки, ставитъ ихъ въ весьма большое, въ религіозномъ отношеніи затрудненіе, ибо обычай этотъ, существовавшій съ давнихъ временъ въ городахъ, не обнесенныхъ валомъ, прямо истекаетъ изъ духа исповѣдуемой Евреями религіи [...]”, [w] *Постановленія относящіяся къ дѣйствіямъ губернскихъ правленій и уѣздныхъ начальниковъ. Вѣдомство духовныхъ дѣлъ. Распоряженія, относящіяся до римско-католическаго, евангелическаго, и еврейскаго вѣроисповѣданій*, Warszawa 1867, s. 146-147.

Inne równie istotne, podejmowane przez Michelsona interwencje, które nie znalazły się do tej pory w orbicie zainteresowań badaczy to działania w obronie i na rzecz cadyków z Kocka (Morgensztern), Radzimina²⁵ i Parysowa, a także włączenie się w dyskusję na temat obowiązku służby wojskowej, obejmującego ludność żydowską²⁶. Poza tym, jego interwencje prowadzone były także w sprawie żydowskiego ubioru. 27 lipca 1846 r. do władz wpłynęło pismo z kałuszyńskiej gminy, sygnowane przez Michelsona i Barucha Rubinsztejna, w którym prosili oni o anulowanie prawa zmuszającego Żydów do opłat za możliwość noszenia stroju ortodoksyjnego, tłumacząc, że Kałuszyn zamieszkały był wówczas przez biednych drobnych kupców, którzy nie mogli unieść tego podatku, na kupno zaś nowych ubrań, jak argumentowali, „nikt w tym mieście nie mógłby sobie pozwolić”²⁷.

Powyższa grupa działań o charakterze interwencyjnym mogła w części nie być skorelowana z zamierzeniami założyciela wareskiej szkoły, gdyż wysłannik, a szczególnie tak „obyty w świecie” jak Michelson, z pewnością podejmował się wielu misji o drobniejszym ciężarze gatunkowym, autonomicznie, bez konsultacji z dworem, lecz problem służby wojskowej i ubioru godził w podstawowe interesy społeczności żydowskiej, zakłócając dotychczasową równowagę i nie możliwe jest, aby wareski chasydyzm nie wychodził wyzwaniom tym naprzeciw. Stąd należałoby również i te dwie interwencje włączyć w orbitę zainteresowań tego dworu, poszukując materiałów źródłowych, które rozwinęłyby tę problematykę.

Nie wiemy, z uwagi na niepełny stan źródeł, czy Michelson w sposób bezpośredni uczestniczył w innych ważnych wareskich interwencjach (prawo rozwodowe, rabinat, więźniowie żydowscy, wiernicy itp.), lecz z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, iż z pewnością tak było. Niewątpliwie o silnej pozycji, prestiżu, lecz zapewne i talentach Michelsona świadczy to, że wydelegowany został, jako jeden z przedstawicieli kahału, do trudnej misji, jaką były rozmowy z I. Paskiewiczem w sprawie żydowskiej kolonizacji rolnej. Dużym ułatwieniem w rozpatrywaniu szczegółów aktywności Michelsona byłoby zapoznanie się ze spuścizną aktową chasydzkiej kancelarii dworskiej, lecz taka nie ocalała i nie znany jest żaden przypadek przetrwania tego typu dokumentacji w odniesieniu do któregośkolwiek z dworów. Niemniej jednak, choć w żaden sposób nie uda się prześledzić drogi awansu Michelsona, ani uchwycić momentu, który bezpośrednio przyczynił się do jego zaangażowania na rzecz dworu, to bezsprzecznie mamy tu do czynienia z osobą, mającą istotny wkład w funkcjonowanie wareskiej polityki, nieco wbrew terminologii, odnoszącej się do jego stanowiska – wysłannik, posłaniec, pełnomocnik – która sugerowałaby znacznie mniej odpowiedzialny zakres zadań, nie wymagający zbyt wielkiej kreatywności i ograniczający się do ścisłej realizacji wydawanych instrukcji. Wkład ten polega, odchodząc

²⁵ Cadyk ten to Jakub Arie Guterman (1792-1874) zwany Cudotwórcą. Był bardzo blisko związany z dworem wareskim i dopiero po śmierci I. Kalisza zgodził się w wieku 56 lat przyjąć tytuł admora Radzimina. Podobnie postąpił jeden z uczniów Gutermana - Jechiel Meir Lifszyc (1816-1888), który po śmierci swego mistrza wyraził zgodę, aby obwołać go cadykiem gostynińskim. Gerszon Hel, *La „cour” des rabbis de Radzimin. Les origines de la maison de Radzimin*, [w] *Sefer zikaron li-kehilat Radzimin*, Jerozolima-Tel Awiw 1975, s. 24-25.

²⁶ Sz. Arie, dz.cyt., s. 86.

²⁷ N. M. Gelber, dz.cyt., s. 21 i 23. Zob. również AGAD, RGW/KWM, Wydział Akt Personalnych [dalej: WAP] sygn. 1837, k. nlb.

od terminologii chasydzkiej, na wypełnianiu misji dyplomatycznych, w randze odpowiadającej mniej więcej ministrowi spraw zagranicznych, przy uwzględnieniu, że centrum (ośrodek władzy) stanowi chasydzki dwór. Obok gabaja, w którego kompetencjach leżały sprawy wewnętrzne, stanowisko rzeczywistego sztaclana, stanowi trzon funkcjonowania dziewiętnastowiecznych dworów i w żadnym wypadku nie może być bagatelizowane, szczególnie w przypadku Warki, gdzie interwencjonizm został wyniesiony do rangi doktryny.

Powyższe działania miały charakter oficjalny. Robione były z rozmachem, cechowały się śmiałością i co najważniejsze chasydyzm warecki odnosił na płaszczyźnie sztaclanut sukcesy. Aktywność ta była jednak wynikiem opracowania pewnego schematu aktywności na tym polu, którego źródeł nie powinniśmy doszukiwać się w genialnych petycjach, bogatych w argumentację prawne i innych tego typu legalnych zabiegach, lecz w tzw. zapleczu rzeczywistych sztaclanów, jak Michelson, a także talentach m.in. organizacyjnych cadyków.

Po pierwsze, zwraca uwagę mocna pozycja Michelsona w jego rodzinnym mieście, w Kałuszynie. Była ona wynikiem jego silnej pozycji gospodarczej, za którą szły wpływy w żydowskich władzach. Od końca lat 20. kariera Michelsona w tym sztetl nabrała tempa. W 1926 r. miał w swoim ręku subdzierżawę podatku koszernego miasta Kałuszyna²⁸. Właściwym dzierżawcą tego podatku był Josek Szafir²⁹. Przedstawiciel rodziny Szafirów obejmował również w dzierżawę myto drogowe³⁰. Od momentu, gdy Michelson został dozorem, czyli najprawdopodobniej od połowy lat 20. udało mu się przejść oba typy dzierżaw³¹. Jako dzierżawca koszernego i myta³², lecz także rzezi, a od 1843 r. dzierżawca dochodów konsumpcyjnych³³, sprawował jednocześnie funkcję dozora bóźniczego, przy czym zachowywał cały czas dzierżawę podatku koszernego powiatu stanisławowskiego³⁴. Oprócz tego mianowano go zastępcą członka rady powiatu stanisławowskiego i członkiem rady opiekuńczej kałuszyńskiego szpitala dla starozakonnych³⁵. Z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić możemy, iż będąc zaufanym chasydem, na podległym mu terenie, którego centrum stanowiło jego rodzinne miasto uprawniony został, jako gowe, zapewne z podległymi mu gojwim, do zbierania w imieniu wareckiego cadyka mamodes, czyli nadzwyczajnych podatków należnych wareckiemu dworowi, do płacenia których zobowiązywali się zwolennicy rebe koncentrujący się wokół sztibla, a także pidjonów³⁶.

²⁸ APS, ASCMK, sygn. 1, k. 17.

²⁹ Tamże, sygn. 2, k. 9.

³⁰ Tamże, sygn. 3, k. 7.

³¹ Tamże, k. 11; tamże, sygn. 8, k. 12.

³² Prawo do poboru myta Michelson miał na odcinku od warszawskiej Pragi do Miłosny (obecnie Miłosna), położonej na tzw. trakcie brzesko-litewskim. AGAD, KWM/RGW, WS, sygn. 9815, k. 1.

³³ APS, ASCMK, sygn. 18, k. 59; APS, HMM, sygn. 471, t.1, k. nlb.

³⁴ AGAD, KWM, WS, sygn. 9860, k. 15.

³⁵ APS, HMM, sygn. 471, dział 1, s. 19; AGAD, KRSW, WAP sygn. 2509, s. nlb.

³⁶ D. Assaf, „Money for Household Expenses”. *Economic Aspects of the Hasidic Courts*, „Scripta Hierosolymitana”, nr 38 (1998), s. 19 i nast.; A. Ciałowicz, *W cadykowanym dworze. Sadogóra: życie i obyczaj*, [w:] *Światło i słońce. Studia z dziejów chasydyzmu*, Kraków 2006, s. 180 i n.

Skupienie w jednym ręku władzy, jaka wiązała się z wykonywaniem zadań w ramach urzędu pierwszego dozora i jednocześnie początkowo poddzierżawcy, a następnie dzierżawcy koszernego stanowiło o jej nadużywaniu. To zawłaszczenie oznaczało w pierwszej kolejności zagrożenie dla ludności żydowskiej, przynależnej do kałuszyńskiego okręgu bóżniczego z powodu braku kontroli zjawiska, które określamy mianem zdzierstwa. Pierwszy dozor zatwierdzał wszystkie decyzje, również i te, które dotyczyły wysokości dochodu dzierżawcy. W tej sytuacji Michelsonowi nie nastęrczałoby wiele trudności uciekanie się do nieuczciwych praktyk. Wydaje się jednak, iż stan taki nie odbiegał daleko od standardów zaistniałych w innych żydowskich społecznościach. W Mińsku, okolicznej miejscowości, w końcu lat 40. inny Żyd, zajmujący się liwerunkiem, mający dobre kontakty handlowe z warszawską Pragą, Lejb Edelsztajn, również, jak Michelson chasyd, stał na stanowisku, iż sam fakt objęcia w dzierżawę podatku koszernego pretendował go automatycznie, do objęcia funkcji pierwszego dozora, co spotkało się z protestem części mińskich Żydów, którzy powoływali się na przepisy umożliwiające przekazanie dzierżawy w ręce chrześcijanina oraz wskazywali na niewłaściwość tej praktyki, postrzegając ją jako kuriozalną, gdyż „interes ubogich nie może przecież spoczywać w rękach dzierżawcy” Mimo to przez 14 lat L. Edelsztajn był pierwszym dozorem³⁷. Obaj zresztą, przedsiębiorczy reprezentanci chasydyzmu w powiecie stanisławowskim podejmowali ze sobą ścisłą współpracę w dziedzinie handlowej, co ułatwiał wzajemny pozytywny stosunek do siebie szkoły kockiej i wareckiej³⁸. Cechą charakterystyczną tej współpracy była ścisła kooperatywa z rosyjskim wojskiem, głównie polegająca na liwerunku. Oprócz M. Michelsona i L. Edelsztajna grupę tę tworzyli inni kałuszyńscy Żydzi: Lejzor Lemberger, również liwerant, który utrzymywał zażyłe kontakty z najbliższym współpracownikiem Michelsona, Rubinem Silbermanem³⁹. Osoby te należały do kręgu lokalnej elity finansowej. Zaświadcza o tym m.in. rozmach budowlany, z jakim zaprojektowany, a następnie wybudowany został murowany dom, w którym mieszkał Michelson. Znajdowały się w nim dwa sklepy. Parter, oprócz nich, mieścił dziesięć pokoi, na piętrze zaś było ich osiem, w tym dwa duże salony. Podpiwniczenie składało się z sześciu piwnic. Całość ozdabiała dwa balkony. Przy domu wzniesiono cztery wozownie, cztery stajnie i cztery spichlerze. Koszt tej inwestycji budowlanej wyniósł ponad 11 tys. rs. Tuż obok stał drewniany dom, składający się z trzech izb oraz czterech stacji gościnnych, których budowa pochłonęła ponad 1800 rs⁴⁰.

³⁷ AGAD, KWM/RGW, sygn. 6347, k. 47; tamże, KRSW, SM sygn. 1347, k. 160.

³⁸ APS, HMM, sygn. 430, t.1, k. nlb.

³⁹ Rubin Silberman był współnikiem Michelsona, utrzymującym wraz z nim w dzierżawie przede wszystkim podatek koszerny i inne pomniejsze dzierżawy, które miał w swym ręku Michelson. Niezależnie od niego dzierżawił natomiast myto drogowe na odcinku od Jabłonny do Serocka. Oprócz tego wspólnie byli właścicielami czterech dużych placów w Kałuszynie, które dziedzic tego miasta oddał im w wieczystą dzierżawę za sumę 12 zł rocznie od placu (czynsz). Od 1843 r. stanowili rodzinę, gdyż w roku tym doszło do małżeństwa Szmuła Silbermana, syna R. Silbermana z Nomą Michelson, córką M. Michelsona. AGAD, KWM/RGW, WS, sygn. 9860, k. 15; AGAD, KWM/RGW, WS, sygn. 9815, k. 2; APS, HMM, sygn. 430, dział 1, k. 13; APS, ASCMK, sygn. 18, k. 112. APS, ASCMK, sygn. 19, k. 23.

⁴⁰ Na te hipoteki ubezpieczone były interesy handlowe Michelsona. AGAD, KWM/RGW, WS, sygn. 9815, k. 4-5; AGAD, KWM/RGW, WS, sygn. 9860, k. 23-25.

W szerszym ujęciu zwraca uwagę pewnego rodzaju „skok” tych przedstawicieli ruchu chasydzkiego na dozory bóżnicze, który nie dziwi do momentu, gdy uwidocznione zostaną nieprawidłowości, jakie w nich zachodziły za przyczyną samych zainteresowanych. Mocno kontrastuje to z wizerunkiem chasydyzmu, jako ruchu biedaków, kierowanego przez cadyków stanowiących alternatywę dla skorumpowanych misnagdim, których nadmierny fiskalizm rozpoczął proces odwrotu żydowskiej biedoty od kahałów i pchnął ich w kierunku cadyków⁴¹. Być może postępowanie takie nie cechowało wszystkich grup chasydów i wiele ze szkół wybierało kontestację i separację od dozorów, lecz prężniejsze jak Warka, czy Kock (przynależał do niej Edelsztajn⁴²) partycipowały w nich poprzez swych przedstawicieli, co przełożyło się na wpływy tych dworów. Wobec powyższego, zasadne wydaje się pytanie, czy wysokiej klasy wysłannik mógł spektakularnie działać bez odpowiedniego zaplecza, wyjąwszy oczywiście dwór? Czy fakt, iż Michelson zajmował się robieniem interesów handlowych, które cechowały się wysokimi obrotami, wystarczyłyby mu do zbudowania tak silnej pozycji, która była przecież efektem jego wielkiej skuteczności? To w lokalnym środowisku, które stanowiło dla niego poligon doświadczalny mógł nauczyć się funkcjonowania w strukturach biurokratycznych, poznawania mechanizmów dla nich charakterystycznych, zarówno wewnętrznych (żydowskich), jak i tych zewnętrznych, gdzie działanie wymuszało kontakt z polskimi urzędnikami. Pamiętajmy, że przedstawiamy tu problematykę z zakresu aktywności o charakterze interwencyjnym, której wykonawcą był Żyd. Teoretycznie zobowiązany był więc do płynnego pisania i mówienia w języku polskim, może rosyjskim i przede wszystkim świetnej znajomości w odniesieniu do kwestii prawno-proceduralnych działania administracji, również wszelkich jej wypaczeń, co nie było rzeczą mu przydaną i należało wszystkie te umiejętności zdobyć, wychodząc nieco z pewnego rodzaju izolacjonizmu, typowego dla polskich Żydów. Kupiec, dysponujący nawet sporym kapitałem, bez takich doświadczeń nie byłby w stanie udźwignąć zadań przed nim stawianych.

Dobre ugruntowanie Michelsona w żydowskich władzach konkretnej miejscowości jest jeszcze o tyle ważne, z punktu widzenia realizacji celów wareskiej polityki, że stanowi dodatkowy atut w takim przypadku, kiedy cadyk dążąc do korzystnych dla społeczności żydowskiej zmian, nie musiał odwoływać się tylko i wyłącznie do swojej miejscowości, lecz na konkretnych przykładach wskazywał, iż rozwiązania przez niego postulowane były również dobrymi rozwiązaniami dla innych skupisk żydowskich. Za przykład może posłużyć tu wspomniana już sprawa eryfów. Obok zatem talentów i wysiłków, jakie Michelson np. jako koordynator, w tego rodzaju sprawach prezentowach, pomagał podwójnie, gdyż nie był zawieszony w próżni lub związany tylko i wyłącznie z Warką, lecz wypełniał obowiązki pierwszego dozora w innym mieście, co dawało mu realną władzę, która umożliwiała wprzęgnięcie całego Kałuszyna do interwencyjnej gry wareskiej rebe. Widzimy tu specyficzne znamiona

⁴¹ Zob.: R. Mahler, *Hasidism and the Jewish Enlightenment: Their Confrontation in Galicia and Poland in the First Half of the Nineteenth Century*, Philadelphia 1985, s. 7-10.

⁴² Zob.: A. Ben-Mosze, *Chroniker dercejn...* [w] *Sejfer Minsk- Mazowiecki; izker buch noch der chorew-geworener kehile Minsk-Mazowiecki*, red. E. Siedlecki, Jerozolima 1977, s.26; L. Farbman, *Chronik fun a miszpoche*, [w] *Sejfer Minsk- Mazowiecki...*, s. 30-38.

chasydyzmu polskiego, którego transterytorialność sprzyjała sztaclanut.

O ile piastowanie urzędu dozora bóżniczego i zarazem wykonywanie zadań w zakresie prac związanych z dzierżawą koszernego ewidentnie świadczyło o nieprawidłowościach mających miejsce w łonie gminy to, jak ukazano wyżej, praktyka ta, nie bez oporów, stosowana była także w innych miejscowościach i zapewne mieściła się w pewnych granicach, stanowiąc o sile grup interesów w obrębie jednej gminy. Do uprawiania jednak efektywnego sztaclanut metody te, mające charakter wspierający, nie wystarczały. Skoro skorumpowanie administracji, w którą zmuszony był wchodzić sztaclanut, polegało, przede wszystkim, na nieumiejętności zachowania bezosobowej formy w procesie podejmowania decyzji, to kluczowe, idąc tym tropem, było, zważywszy na rozmach wareckiej polityki interwencjonistycznej, ustosunkowanie na poziomie wyższych szczebli władzy. W przypadku Michelsona jest ono oczywiste. Zaświadcza o tym fakt, iż w Warszawie obejmował on intratną dzierżawę opłaty biletowej, wprowadzoną w 1824 r. zwaną w jidysz *togetl*⁴³. Przynależność do warszawskiej elity finansowej pociągnęła za sobą penetrację innych wpływowych sfer m.in. rządowych. Przeskok ten nie wymagał specjalnych zabiegów i starań, gdyż w pierwszej połowie XIX w. istniały silne powiązania między wielkim kapitałem a władzą, która wręcz gwarantowała jego istnienie. Obok Salomona Poznera, przedstawiciela wpływowego żydowskiego rodu, a także Leona Newachowicza, którego żona Katarzyna Samojłowa z Michelsonów, była w jakimś stopniu spokrewniona z Salomonem Michelsonem, ojcem Mordechaja⁴⁴, Michelson znał osobiście oprócz Aleksandra Rożnieckiego (członka rosyjskiej Rady Państwa) także Iwana Paskiewicza, czyli reprezentanta kręgu rządowego Królestwa Polskiego. Działania na rzecz ówczesnej ekipy rządowej zostały mu nawet wynagrodzone w postaci wysokich odznaczeń państwowych: *לְטָאָם רַעֲיִינְוִלְאָק וְעִירֵירָפ אַ טָאָהֶעג תּוֹכוֹ מֵעַד וְיָא וְזָא וְשֵׁרֶע מֵעַד יֵאֲלָאָקִינ וּפּוֹף לֵאדֶעמ וְכַעֲלֶרֶזִיִּיק אַ וְצ טִנִּידֶרֶד דִּי טָאָה, רַעֲיִינְוִלְאָק וְוִוִּטִסִירֶפ וְזָא וְרָאָטָאָנֶרֶבּוֹ יֵד וְצ, קִינִטִסֶעִימָאָן מֵוֹצ, 'רַעֲטֶצֶנֶפֶ עֲכִיּוּה' עֵלָא וְצ טִירֶזֶצ*⁴⁵

Jego obraz dopełniła Komisja Województwa Mazowieckiego, która w piśmie z 1834 r. do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, powołując się na świadectwo komisarza obwodowego stanisławowskiego, wysunęła propozycję, aby Motele Michelsona wpisać do bliżej nam nie znanej księgi honorowej, „bo obowiązki z akuratnością i gorliwością wypełnia i że mając prawo jako dozorca bożniczy do uwolnienia się od opłaty składki religijnej, takową jednak zawsze opłacał i opłaca celem ulżenia biedniejszej klasie mieszkańców swego wyznania”. I dalej nieco bardziej enigmatycznie: „(...) Nie zaprzestał w czasie wojny pełnić obowiązków szczególnym staraniem swoim osłaniał gminę od przeciążeń i ucisków”⁴⁶. Do ważnych znajomości zaliczyć należy także jego zażyłość z maskilem Jakubem Tugenholdem (1791/94 – 1871), z którym wspólnie prowadził przedsiębiorstwo zajmujące się wydawaniem kalendarzy żydowskich⁴⁷.

⁴³ N. M. Gelber, dz.cyt., s.19. Szerzej o opłacie biletowej zob. E. Ringelblum, *Dos jidische togetl in Warsze. Cu der geschichte fun „lejbcol” in Pojln*, „Landkentsisz” nr 2 (1936), s. 1-3.

⁴⁴ R. Kołodziejczyk, dz. cyt., s. 157 i 166.

⁴⁵ Sz. Arie, dz.cyt., s. 85.

⁴⁶ AGAD, CWW, sygn. 1706, k. 33.

⁴⁷ Przewodnik Warszawski, cz. II, Warszawa 1826, s. nlb.

Z punktu widzenia chasydzkiego rebe osoba pokroju Michelsona, tj. majątna, a co najistotniejsze ustosunkowana w wszelkiego typu sferach okazywała się idealna dla sztaclanłu i mogła być obiektem starań zmierzających do pozyskania jej dla dworu. Niestety nie jesteśmy w stanie przesądzić, czy inicjatywa wyszła od rebe lub jego ludzi, czy też Michelson jeszcze jako osoba o skromniejszych możliwościach dokonał pewnego wyboru, przystając do grupy zwolenników I. Kalisza z zamiarem rozwoju kariery na wareskim dworze.

Ustosunkowanie wsparte zostało dodatkowo patronatem ze strony A. Roźnieckiego, generała jazdy Wojska Polskiego i w służbie rosyjskiej, szefa tajnej policji i żandarmerii Królestwa Polskiego, a także prezesa dyrekcji teatrów warszawskich⁴⁸. Zbliżenie obu postaci nastąpiło na gruncie kałuszyńskim, gdyż Roźniecki był od 1818 r. właścicielem dóbr Kałuszyn, zakupionych od rodziny Rudzieńskich⁴⁹. Zacieśnienie współpracy nastąpiło, gdy Michelson objął w dzierżawę dobra Kałuszyn „z przyległościami, przyleżyciościami, gruntami, ogrodami, pańszczyzną, młynami, propinacją, czynszami, dochodami znajdującymi się w dobrach Kałuszyn, Mrozach, Woli Kałuskiej, Ryczołku, Olszewicach, Szymonach, Krukach i Kazimierzu, tako jak i szynków trunków zagranicznych z oberżą w Kałuszynie, browarem i dochodem z drożdży, z gorzelnią, z gorzelnią Pistoryczna”, z wyłączeniem dochodów z lasu i cegielni. Umowa dzierżawna obowiązywała od 1 VII 1836 do 1839 r., i następnie miała ulec przedłużeniu do 1845 r. Opłata roczna z tego tytułu wynosiła 57 tys. 400 rubli. Na mocy kontraktu jednoczesnym dzierżawcą obok wysłannika wareskiego cadyka był także Rubin Silberman⁵⁰.

Roźniecki, oddając w dzierżawę swój majątek Michelsonowi, pokładał nadzieje w nim jako specjalście w dziedzinie dzierżawy. Sam Roźniecki udał się poza granice Królestwa Polskiego⁵¹. Roźnieckiemu w szczególności zależało na zahamowaniu narastającego, jego zdaniem, zagrożenia związanego z zadłużeniem dóbr⁵², ponieważ w okresie wcześniejszym odmówiono mu oddania rzekomo do niego należących dóbr położonych w guberni wołyńskiej i podolskiej, nieuregulowanie zaś dzierżawnych opłat majątków poklasztornych Hebdów i Mniszów (pow. krakowski) zmusiły Radę Administracyjną do odebrania mu ich i obciążenia go pełnym rozliczeniem. W tej sytuacji dobra kałuszyńskie były jedynymi, które znajdowały się bezpośrednio w jego rękach, nie licząc folwarku rządowego Kamionka, który wypuszczono mu jednak tylko na czasową dzierżawę, wbrew zresztą obowiązującemu zakazowi tego rodzaju praktyk wobec osób czynnie służących w wojsku⁵³.

Już w rok po podpisaniu kontraktu dzierżawnego rozpoczęły się próby odwrócenia rzekomo niekorzystnej sytuacji finansowej majątku. Roźniecki, wspierając Michelsona, wystąpił osobiście do wydziału administracyjnego Rządu Gubernialne-

⁴⁸ Z. Zacharewicz, *Aleksander Roźniecki (1771 lub 1774 - 1849)*, haso w: PSB t. XXXII/1, z. 132, s. 457.

⁴⁹ APS, HMM, sygn. 297, dział 1, k. 1-2; AGAD, KWM/RGW, Wydział Policyjny (dalej: WP), sygn. 10159, k. nlb.

⁵⁰ APS, HMM, sygn. 297, k. 1-3.

⁵¹ AGAD, KRŚW, ŚM, sygn. 1038, k. 187.

⁵² Tamże, k. 169-170 i 173.

⁵³ Z. Zacharewicz, dz.cyt., s. 462.

go Mazowieckiego z zażaleniem na mieszkańców Kałuszyna, w którym artykułował pilną potrzebę pomocy administracyjnej w ściąganiu od nich należności, oskarżając mieszczan o „nieuiszczanie mu przynależnych danin oraz nie wykonywanie przyjętych powinności”⁵⁴. W pierwszej kolejności chodziło o opłacenie czynszów zaległych z lat 1832, 1833 i wstrzymanie procederu „otwierania handlu i zajazdów ze szkodą dziedzica”⁵⁵. A. Roźniecki zdiagnozował całą tę sytuację w sposób następujący, pisząc „[...] przez czas rewolucji, rozpuszczeni tak chrześcijanie jak i starozakonni [...] z największym uporem stawiają się w dopełnieniu przyjętych na siebie obowiązków, z czego oprócz straty na dochodach, niemożności opłacania podatków i danin rządowi przynależnych, niechęć i wstręt co raz większego dosięga stopnia, a nieporządek wprowadza nieposłuszeństwo władzy dominialnej”⁵⁶. Mimo, jak się zdaje, dużej determinacji kwestia ta nie została rozwiązana, gdyż egzekucja administracyjna mogła być realizowana tylko w odniesieniu do spraw, które nie uległy przedawnieniu i dotyczyły bieżącego roku. W związku z tym poradzono właścicielowi miasta wstąpienie na drogę sądową, co przyjął w 1842 r. ze wzburzeniem - „Nieprawdopodobieństwem jest, aby dziedzic kilka złotych należnego czynszu miał odbierać drogą sądową, ze względu na koszty sądowe, które będą kilka razy większe”⁵⁷.

Michelson zaczerpnął z tego układu dużo korzyści. Po pierwsze, z punktu widzenia wareckiego szadlanut, którego nie powinniśmy tu tracić z pola widzenia, pojawiająca się na horyzoncie możliwość pośredniego finansowego związania Roźnieckiego z pełnomocnikiem I. Kalisza musiała być kuszącą, gdyż zbliżenie się do tak wpływowej osoby zwiększało szanse na realizację celów wyznaczonych na wareckim dworze, lecz jednocześnie oznaczałoby tylko i wyłącznie sukces w jednym wymiarze, w postaci zacieśnienia relacji z pojedynczą osobą, z A. Roźnieckim. Przyglądając się jednak poczynaniom Michelsona w Kałuszynie, doświadczonego dzierżawcy, specjalizującego się w tej materii, doszukać się możemy innej o wiele bardziej ważkiej przyczyny, dla której wareckiemu szadlanowi mogło w sposób szczególnie zależeć na podpisaniu kontraktu dzierżawnego. Praktyki, jakie stosował Michelson nie wyszłyby na światło dzienne, gdyby nie masowy sprzeciw kałuszyńskich Żydów.

Fundamentalną rolę, stanowiącą punkt wyjścia dla „polityki” Michelsona w Kałuszynie odegrała umowa notarialna podpisana w 1826 r., która regulowała wszelkie zagadnienia związane z czynszami i daninami, jakie ludność Kałuszyna zobowiązana była opłacać na rzecz dominium. Zwyczajowo każdy z właścicieli poprzez akt notarialny układał się z mieszczanami, ustalając w dziedzinie podatkowej obowiązujące reguły. Roźniecki osobiście nie sygnował umowy, delegując do tego celu pośrednika, którym był Ferdynand Łorzewski, podpułkownik Sztabu Głównego w Warszawie⁵⁸. Kałuszyński kontrakt należał do specyficznych, gdyż został tak sformułowany, iż zakładał możliwość wprowadzenia opłaty o dowolnej wysokości od swobodnie ustalonej palety podatkowej. Pole do manipulacji zawierało się w sformułowaniu, iż „mieszkań-

⁵⁴ AGAD, KRSW, SM, sygn. 1038, k. 169-170.

⁵⁵ Tamże, k. 184-186.

⁵⁶ Tamże, k. 187.

⁵⁷ Tamże, k. 383-284.

⁵⁸ APS, HMM, sygn. 479, dział 1.

cy [...] zobowiązali się do opłacania dziedzicowi czynszów od wszelkich procederów". Inny „nowatorski” pomysł, który regulował osobny kontrakt, podpisany w 1832 r. r. polegał na wprowadzeniu do niego sformułowania o dobrowolnej stawce podatkowej, jakiej może zażądać właściciel za place i za czynsze.⁵⁹ Wcześniej, wedle kontraktu z 1826 r., w tej materii obowiązywał konsensus w stawkach 200, 300 i 400 rs, płacony w zależności od majątności⁶⁰.

Prawdopodobnie ogólnikowość kontraktu z 1832 r. przeszkodziła samemu Roźnieckiemu w uzyskaniu pomocy komisarza obwodowego, gdy w 1837 r. starał się o uzyskanie zaległych opłat od mieszkańców Kałuszyna, ponieważ Michelson, pomimo dwukrotnego wezwania, nie przedstawił urzędnikowi wykazu należności, co przekreśliło możliwość przeprowadzenia w tej sprawie śledztwa⁶¹. Oba kontrakty zostały podpisane z inicjatywy dozoru bóżniczego (czyli Michelsona) pod przymusem przez kilkunastu Żydów, rzekomo w imieniu całej gminy wyznaniowej, dodatkowo bez formalnego uczestnictwa chrześcijan, jak było to w zwyczaju, co obniża wiarygodność tych dokumentów⁶². Ludność żydowska wyraźnie wskazywała, że kwestie opłat czynszowych za place, nowych konsensusów, wкупnego i czynszu od lokatorów zostały osiągnięte przez Roźnieckiego drogą „gwałtów”. Po stronie zaś dozoru bóżniczego i „kilku starozakonnych” na czele z Michelsonem leżały zabiegi związane z wprowadzeniem wszystkich innych opłat, w tym przede wszystkim od rzemieślników i handlarzy⁶³.

Ludność żydowska zaczęła się buntować przeciwko obowiązującemu, wyżej wspomnianemu kontraktowi prywatnemu w 1841 r. Na czele grupy kontestującej system podatkowy stanął początkowo chrześcijanin, Konstanty Świtkowski. Rzeczywistymi przywódcami protestu byli: Icek Mydlarz, Michel Fridlend, Michel Łosicki, Kielman Herszman, Judka Lejba, Lewek Sosnowski, Sruł Siennicki i Michel Fajwel. Ich starania redukowały się początkowo do postulatu ponownego rozkładu czynszów od gontów. Wypowiadali się jednak także o innych uciążliwych kałuszyńskich opłatach: „Nie wiadomo nam na jakiej zasadzie egzekwowani jesteśmy od wyrabianych gontów – nowy podatek, który za czasów teraźniejszego dzierżawcy starozakonnego Motla Michelsona jest od nas wymagany. Wszakże, gdy tak nasi przodkowie jak i my nigdy podobnego podatku nie uiszczaliśmy. (...) Każdego rodzaju podatek wskutek rozporządzenia Wysokiej Komisji Rządowej ustanowiony ma zasadę słuszności i w rozkładzie swoim nie tyle staje się uciążliwym każdemu kontrybuentowi, jak na przykład podatek domowy i czynsza z gruntów, które jak najregularniej opłacamy” Sprzeciw ten został zduszony w zarodku, poprzez rekwizycje przedmiotów służących do wyrobu gontów i innych narzędzi⁶⁴.

⁵⁹ Każdy lokator w Kałuszynie na mocy tego kontraktu opłacał czynsz lokatorski w wysokości 90 kop. AGAD, KRSW, SM, sygn. 1039, k. 228 i 261.

⁶⁰ AGAD, KRSW, SM, sygn. 1039, k. 211.

⁶¹ AGAD, KRSW, SM, sygn. 1038, k. 182-183 i 396.

⁶² Tamże, sygn. 1039, k. 177-178 i 208.

⁶³ Tamże, k. 263-264.

⁶⁴ Tamże, sygn. 1038, k. 391-392.

W kolejnym roku (1842) działania ludności żydowskiej uległy radykalizacji. Wyloniono reprezentantów do walki z Michelsonem i rozpoczęła się walka o obniżenie opłat, w szczególności sklepikowego, a także od procederystów, przede wszystkim, od rzeźników, krawców i szewców. Niezadowoleni mieszkańcy na swych przedstawicieli wybrali dwóch Żydów - braci Pszennych: „Nie mogąc znieść takich opłat i przy tem różnych szykan z tego względu wynikłych ogół mieszkańców wybrał mnie i brata i sześć osób”. Grupa ta od tej pory dla uwiarygodnienia protestu mieszkańców posługiwała się dokumentem zaświadczającym o ich plenipotencji⁶⁵.

Szmul Pszenny (handlarz zboża), osobiście nie ucierpiał wskutek akcji protekcyjnej, której przewodził. Ze strony Michelsona spotykały go tylko „nieustanne rewizje”. Jego brat (szynkarz) został przez Michelsona „zniszczony”, gdyż zabrano mu statki szynkarskie. Wareckiemu szadlanowi udało się oskarżyć go o to, że dysponował defraudowaną wódką, co doprowadziło do skazania Pszennego na karę dziewięciu miesięcy więzienia. Osiągnął to z łatwością, gdyż, będąc dzierżawcą, miał jako jedyny w mieście prawo do propinacji alkoholu. Ponadto obowiązywała zasada wyłączności dworu w dziedzinie jego produkcji i dystrybucji. Wersję Michelsona potwierdzili fałszywi świadkowie. Zdesperowany Szmul Pszenny w 1843 r. skierował do Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych pismo, w którym nakreślił rozmiar ucisków podatkowych: „[...] Celem [naszym jest] zasłonięcie nas wszystkich mieszkańców miasta Kałuszyna od bezprawów i nacisków jakich ze strony dzierżawcy Motla Michelsona starozakonnego nieukojoną boleścią od lat kilkunastu doświadczamy i dlatego stosowanie do decyzji J. O. Xsięcia Namiestnika Królewskiego z dnia 26 sierpnia zanieśliśmy zażalenie nasze do wysokiej komisji, przedstawiając wszystkie krzywdy, zdzierstwa, naciski i nigdy nigdzie niesłychane opłaty prywatne, dominialne, jakie ów possesor Motel Michelson od nas pobiera, które to ciężary do ostatecznego nas niszczą i do ostatecznej przywodzą zguby, również Rząd Gubernialny Mazowiecki uznał tych istniejących opłat za wielkie nadużycia. [...] Zniszczyciel starozakonny ciąży on nas jeszcze srogimi środkami do opłacania mu nakłady, które przez Rząd Gubernialny kilkakrotnie reskryptami skasowane, czyli raczej zakazane zostały. [...] Jakkolwiek gnębiel Motel Michelson twierdzi, że jest mocen wyrządzić nam wszelkiego złego i rozrządzić tak osobami jako też i majątkami naszymi podług swojej woli i w samej rzeczy nic na naszą zagładę nie oszczędza, chwając się on bowiem że ma wielki wpływ we wszystkich władzach rządowych i znajomość ze wszystkimi zwierzchnikami i urzędnikami, wszelako wierzyć tego nie możemy iżby łaskawy Rząd przeszło 900 ojców rodziny, tako z starozakonnych, jako też z chrześcijan miał oddać wprost na łup i zdobyć jednemu prywatnemu żydowi i jemu dozwolić wszystkich w ogólności mieszkańców całego tak znacznego miasta, bez żadnej dla skarbu publicznego korzyści do szczętu wyzuć od swoich majątków i zniszczyć i dlatego mocno wierzymy, iż twierdzenie Michelsona pod wyżej cytowanym względem jest niezgodne ze szczerą prawdą, jest tylko kłamliwą chwałą [...] Zwłoka w odpowiedzi rozszerza zniszczenie i niedolę”⁶⁶. W podsumowaniu tego pisma Pszenny jeszcze raz ostrzegł, iż mieszkańcy „mogą paść

⁶⁵ Tamże, s. 408.

⁶⁶ Tamże, k. 408-411.

ofiarą rozhułkanej postawy rozjątrzonego i nielitościwego żyda Motla Michelsona” na skutek „niewłaściwych poborów od lat kilkunastu, nieznośnych nacisków, bezprawia, zdzierstwa i gwałtów”⁶⁷.

Pszenni, zrezygnowawszy z otwartej walki z Michelsonem znaleźli jeszcze w tym samym roku następcę. Był nim Tobiasz Pojzman. Jego szeroko zakrojona akcja, polegająca na pisaniu pism do władz wszystkich szczebli, odsłaniająca skalę nadużyć, jakie stały się udziałem Michelsona, również wskazuje na wareckiego sztaadlana jako osobę bezpośrednio odpowiedzialną za zaistniałą sytuację: „Przodkowie nasi w mieście Kałuszynie i my potomkowie tam urodzeni i mieszkańcy [...] nigdy żadnych krzywd ze strony dawnego dziedzica nie doznawaliśmy, żyliśmy spokojnie i nie mieliśmy przyczyny wymuszać kiedykolwiek przed władzą rządową iakichkolwiek bądź zażaleń, lecz od lat 18, j. w. generał Roźniecki stał się dziedzicem tegoż miasta przez kilka lat chodził i ów dziedzic za przykładem przodków swoich, był iednostajnym i dobroczynnym dla swoich mieszkańców, lecz potem pewny starozakonny także z tegoż samego miasta Motel Michelson wkręcił się do tegoż j. w. gen dziedzica naszego jako faktor i ten namówił go do urojenia korzystnych wpływów przez nowonałożenie na mieszkańców różnych składek i opłat i namowa ta przez dziedzica z największym upodobaniem rozgałęziona została. Dziedzic samowładnie opłaty ustanowił i nałożył tak na właścicieli domów, lokatorów jako też i na najbiedniejszych nawet wyrobników. (...) Tak znaczne ciężary i opłaty nigdy za pierwotnych dziedziców ani w jednej dwudziestej części nie istniały i nigdzie w żadnym mieście nie istnieją. Nikt z uciemienionych mieszkańców nie ważył się przeciw tak poważną osobą wynurzyć zażalenie (...) i dlatego każdy cierpiał jak mógł i musiał przytłumić wszystkich doznawanych krzywd, lecz od 12 lat generał wypuścił w dzierzawę powyższe miasto, czyli raczej wszystkie dochody i nowonałożone starozakonnemu Motlowi Michelsonowi. Tenże posesor zbyt sroższe wyrządza nam naciski i nadużycia, które trudno znieść, cięży nas takimi nakładami i postanowieniami własnymi, jakie sam dziedzic nie nałożył, zdzierstwa jego są bez granicy, z tychże zdzierstw nader się wzbogacił, a nas do szczeru zniszczył”⁶⁸. T. Pojzman złożył pisma także na ręce Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu⁶⁹, Rządu Gubernialnego Warszawskiego (cztery) i Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych⁷⁰. Procesował się także z Michelsonem przed sądem policji poprawczej okręgu warszawskiego, lecz sprawę przegrał⁷¹.

Starania Pojzmana, które dość paradoksalnie uczyniły z niego lokalnego sztaadlana, którego celem było powstrzymanie wykonawcy chasydzkiej polityki interwencyjonistycznej Warki, sprowadziły na niego represję. Początkowo zastosowano wobec niego tygodniowy areszt i chłostę (55 różg). Pretekstem do wykonania tych kar były zarzuty dotyczące obelg urzędników, w tym burmistrza, straży czynnej, a także szerzenia zarazy wśród bydła. Pojzman został także oskarżony o kradzież, za które Pojzman skazany został na rok domu roboczego i dozór policyjny, obowiązujący dwa

⁶⁷ Tamże, k. 411

⁶⁸ Tamże, k. 447-448.

⁶⁹ Tamże, k. 426.

⁷⁰ Tamże, k. 413.

⁷¹ AGAD, KWM/RGW, WAP, sygn. 2509, k. nlb.

lata po odsiedzeniu tej kary. Michelson, pragnąc eliminacji konkurenta, sprokurował dowody. Na jego polecenie, bliski mu współpracownik, Ajzyk Międzyrzeczki podrzucił do bryczki Pojzmana defraudowany tytoń, powodując jego aresztowanie⁷².

Przyczyną, dla której wobec Pojzmana zastosowano tak radykalne środki był fakt, iż podważał on uczciwość nie tylko Michelsona, lecz także Roźnieckiego i przedstawicieli lokalnej administracji, oskarżając ich o korupcję⁷³. Działania Michelsona odbywały się w ramach istniejącego układu między aparatem administracyjnym a władzą dominialną, czyli Roźnieckim. Roźniecki doprowadził do dysfunkcyjności lokalnej administracji, będącej pod jego całkowitym wpływem: kałuszyński burmistrz, Wilhelm Niwiński został na specjalne polecenie Roźnieckiego obsadzony na tym stanowisku. Znajomość tę kałuszyński dziedzic wyniósł z Warszawskiego Teatru Rozmaitości, gdzie Niwiński był kasjerem. Negatywny obrazu jakości funkcjonowania organów administracji w Kałuszyźnie dopełniał fakt, iż miasto to do lat 30. nie posiadało żadnych dochodów, a pensję burmistrzowi i innym urzędnikom wypłacał dziedzic⁷⁴. Roźniecki, poza tym, cieszył się zaufaniem „powiatowej” elity, gdyż w 1820 r. został wybrany do Sejmu na posiedzeniu sejmiku powiatu siennickiego⁷⁵. Żydzi dostrzegali układ przede wszystkim na linii dozór bóżniczy – dwór - komornicy, wskazując, iż dzięki niemu ci ostatni czerpali zyski od sprawy w wysokości od 4 do 5 rs.⁷⁶ Tym samym każdy, kto działał na rzecz interesów Roźnieckiego, stawał się jednocześnie beneficjentem dodatkowych środków finansowych, co czyniło aktywność tego rodzaju opłacalną.

Intensywne próby demaskacji przez Pojzmana istniejącego układu zmuszały „grupę trzymającą władzę” do nakreślenia organom zwierzchnim zafałszowanej sylwetki Pojzmana tak, aby opinie te doprowadziły do likwidacji problemu. Pojawiły się jednak problemy z przedstawieniem przekonującej argumentacji. Naczelnik powiatu stanisławowskiego napisał: „Jest [Pojzman] najgorszej kondyty społecznej, a szczególnie miastu szkodliwy, a to z powodu, że większa część tamtecznych mieszkańców bezwarunkowo mu ufa. On zaś potrafiwszy w nich wszczepić, że dla miasta świadczy i świadczył znakomite dobrodziejstwa korzysta z łatwowierności tych, co mu zaufali, odgrywając rolę jakiegoś plenipotentą. Ciągłe knuje dla własnych korzyści [...] stojąc na czele upornych w wykonywaniu powinności z przepisów rządowych wypływających, zarzuca różne władze różnemi bezzasadnemi skargami, słowem Pojzman jest plagą dla Kałuszyna, czyli jego mieszkańców, że zaś tam nie posiada ani żadnego nieruchomego majątku, ani nawet godziwego sposobu drogi życia nie prowadzi, bo rzemiosło swoje w 1842 roku porzucił [...], najwłaściwszym zatem byłoby, aby skoro obecną karę więzienia odcierpi, wyekspediowanym był na zamieszkanie w odległą gdzie okolicę, póki bowiem on egzystować tam i wpływ swój na mieszkańców wywie-

⁷² Tamże, k. nlb.

⁷³ Tamże, k. nlb.

⁷⁴ W. Więch-Tchórzewska, *Z dziejów Kałuszyna*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego”, z.8 (1993), s. 41.

⁷⁵ Z. Zacharewicz, dz.cyt., s. 462.

⁷⁶ AGAD, KWM/RGW, WAP, sygn. 2509, k. nlb.

rać będzie nigdy spokojności w Kałuszynie spodziewać się nie można⁷⁷.

Bezkarność Michelsona sankcjonowała także strona żydowska, której stronniczość w znacznie większym stopniu niż „chrześcijańskiej administracji” wpływała na eskalację konfliktu. Rabin, na wypadek sporów, jako osoba ciesząca się autorytetem, dysponował wystarczającą siłą rażenia, aby móc pokrzyżować Michelsonowi plany, a przynajmniej utrudnić ich realizację. Urząd ten został jednak obsadzony przez osobę, będącą pod silnymi wpływami pomocnika Wurker rebe⁷⁸. Ówczesny urząd rabina w Kałuszynie obsadzał (od początku XIX w.) Salomon Majer Altszuler z Siedlec⁷⁹. Światne stosunki rabina z Michelsonem potwierdzają również źródła archiwalne. Z rabinem tym rodzina Michelsonów miała bardzo dobre relacje, o czym świadczył fakt, iż Altszulerowi w 1830 r. przy wpisie jego nowonarodzonego dziecka do akt stanu cywilnego, jako jeden z dwóch świadków, towarzyszył Salomon Michelson⁸⁰. Rok później Motl Michelson na świadka w tej samej sprawie wybrał tegoż rabina⁸¹. Fraternalizacja tego rodzaju, tzn. misnagda i chasyda w pierwszej połowie XIX w. nie była niczym zaskakującym. Np. w Łodzi rabin Chaskiel Naumberg, pełniący swój urząd od 1832 r. należał do kręgu zwolenników cadyka z Kocka⁸². Wydaje się jednak, iż stosunki Altszulera z Michelsonem miały charakter nieco wymuszony. Choć Sz. Arie przytacza treść listu tego rabina do wysłannika cadyka z Warki, z którego wnioskuje następnie: וְשִׁוּצַ רַעֲלִימְרָאָפּ רַעֲטוּג אָ וְוֵוּעַג וְמִלּוּ הַמֶּלֶשׁ ר' בַּר רַעַד זִיא ווִירֵב וְקִיזְאָד וְטִיּוּל „הִלִּיחָה שָׂאָר וְוָא לְהַקְּ בִּילּוּצַ חֵלִילָה טַשִּׁינִי לְאָז רַע זָא, [לטאַמ] סַנְרַפּ מֵיִיב טַעַב בַּר רַעַד עֵלְאָ הָיִוא קֶרְאָצַּ וְיִיז וְסִיגִסְוִיא מַעֲנִיָּיא וּפּ מֵיאָטַח יֵד⁸³.

Błagalny ton, wynikający ze strachu przed konsekwencjami buntu kałuszyńskich Żydów i poczucie bezradności ujawnia zatem właściwą pozycję Altszulera, jako osoby podporządkowanej Michelsonowi, aniżeli rabina-mediatora, który odważnie byłby w stanie wpłynąć na zaistniałą sytuację. Koherentna z resztą aparatu administracyjnego była także postawa dozoru bóżniczego, którego zajmował przede wszystkim stan społeczny Pojzmana, jako osoby „nieoddającej się godziwemu sposobowi utrzymania, pokątnemu doradcy finansowemu, zatrudniającemu Najwyższe Władze nierzetelnymi skargami, szmuklerza, człowieka prostego, nie posiadającego gruntownych moralnych zasad, obok przewrotnego charakteru skłonного do intryg i gotowego bez pracy żywić się kosztem cudzej łatwowierności”⁸⁴.

W konflikcie tym po stronie oponentów Michelsona stanął ogół mieszkańców. O tym, że ich opór nie wpisywał się w swego rodzaju *colour locale*, wynikający z walki frakcji w gminie wyznaniowej, a nadto nie był niewiarygodną projekcją grupy bun-

⁷⁷ Tamże, k. nlb.

⁷⁸ Kałuszyn od 1834 r. miał drugiego rabina – Lejba Chaima Epsztejna- który był zwolennikiem cadyka z Kocka. Posługę rabiniczną w tym mieście wypełniał do śmierci, która nastąpiła w 1874 r. Sz. Arie, dz.cyt., s. 90.

⁷⁹ AGAD, CWW, sygn. 1706, k. 40. APS, ASCGK sygn. 1, k. 62; Sz. Arie, dz.cyt., s. 90.

⁸⁰ APS, ASCMK, sygn. 5, k. 87.

⁸¹ Tamże, sygn. 6, k. 4.

⁸² Zob. W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach 1793-1914*, Łódź 2003, s. 166-167.

⁸³ Sz. Arie, dz. cyt., s. 87.

⁸⁴ AGAD, KWM/RGW, WAP, sygn. 2509, k. nlb.

towników zaświadczać relacje popleczników wareckiego sztaclana. Wskazują one na masowe poparcie akcji protestacyjnej, kierowanej przez Pojzmana, zwłaszcza, że ściąganie podatków nie raz odbywało się w asyście gajowych, żandarmów i Kozaków⁸⁵. Ci ostatni „płachty nawet z łóżek od nas [Żydów] biednych ściągali”⁸⁶. Dozorca bóżniczy dokonał w 1843 r. opisu jednego z protestów: Pojzman „jest plagą i strachem, czego dowodzi, że burmistrz go transportem przy karecie drożnej do Warszawy odesłał, a tłum mieszkańców do paru tysięcy osób z klasy po większej części z rzemieślników składającej się usiłował go odbić, ale władza zapobiegła. Banda ta rozjątrzona wpadła do bóżnicy, narobiła hałasu, nabożeństwa odprawić nie dali, następnie wpadli do szkółki i szukając Motla Michelsona, którego nie było podówczas, gdyby był nie wiadomo, co by podówczas się z nim stało, dalej udali się do domu Michelsona oraz dozorca Szai Lichtensztajna, tam kamieniami, z których niektóre do kilku funtów ważyły powybijali okna [...]. Tego samego dnia znów wybiegli wieczorem do bóżnicy, pogasili światła i ogłosili hajrem⁸⁷, aby nikt mięsa koszernego nie jadł, po to, aby zrobić uszczerbek w dochodach Michelsonowi jako dzierżawcy koszernego i rzezi [...]. W bóżnicy dopuszczają się obelg czynnych, m.in. córka Pojzmana na Rubinie Kotkowskim i starym kolektorze bóżnicy, podarła taś, uderzając go kilkukrotnie w twarz i ciągnęła za brodę”. Socystemu opisowi towarzyszyła także opinia, wyrażająca przekonanie, iż „przeciwko Pojzmanowi nawet trudno świadków znaleźć, którzyby rzetelnie zeznali. Ten, który stawiał się np. Josek Rzetelny ma okna powybijane i pogrózki.” Niepokój piszącego wzbudzało także poparcie, jakim protest cieszył się w środowisku chrześcijan⁸⁸.

Objęcie w dzierżawę dóbr kałuszyńskich przez Michelsona, oznaczające domknięcie się systemu ekonomicznej eksploatacji kałuszyńskich mieszczan, oprócz wykazanych już nadużyć, posłużyło również do maksymalnego wykorzystania na swoją korzyść nieuregulowanej kwestii taryfy targowej i opłat jarmarcznych w mieście Kałuszynie. Taryfa nie została nigdy przedstawiona naczelnikowi powiatu do zatwierdzenia, a tym samym nie mogła zafunkcjonować w świetle przepisów wówczas obowiązujących. Mimo to, żaden z przedstawicieli prowincjonalnego aparatu administracyjnego nie wykazywał zainteresowania sprawą, a wszelkie protesty zbywano

⁸⁵ Chodzi o Czerkiesów. Ich obecność w Kałuszynie dostrzegł Agaton Giller, który etapem udawał się przez to miasto na zesłanie: „Obok żydów wygrzewają się na słońcu Czerkiesi, w pstrym malowniczym azyatyckim stroju. Wzięci do służby moskiewskiej z kaukaskich ludów już upokorzonych, stanowią osobny rodzaj koniczy, a w Kałuszynie kwateruje cały pułk tego wojska czerkieskiego, z którego Paskiewicz utworzył sobie gwardię. Za miastem przy szosie mają swój cmentarz mahometański, grobów już wiele na cmentarzu; żał mi było i umarłych i żywych, bo ci nie spoczywają w swojej ziemi, a ci tęsknią za nią!” A. Giller, *Podróż więźnia etapami do Syberii w roku 1854*, Lipsk 1866, s. 21-22.

⁸⁶ AGAD, KRSW, SM, sygn. 1039, k. 5; AGAD, KRSW, SM, sygn. 1038, k. 417-418; AGAD, KWM/RGW, WAP, sygn. 2509, k. nlb.

⁸⁷ Cherem (jid. chejrem) klątwa religijna prowadząca do wykluczenia ze społeczności żydowskiej, nakładana na członków gminy ze największe wykroczenia religijne (obraza autorytetu rabina, bluźnierstwo, świadczenie przeciw Żydom w sądzie nieżydowskim itp.) W 1818 r. władze Królestwa Polskiego zezwoliły „starszym ludu żydowskiego” na jej używanie, tylko jako środka egzekwowania podatków, dostrzegając w obyczajach tym pewnego rodzaju zagrożenie ze względu na to, iż nawiązywał on do autonomii sądowniczej żydowskiego samorządu.

⁸⁸ AGAD, KWM/RGW, WAP sygn. 2509, k. nlb.

stwierdzeniem, iż „jeśli są zdzierstwa, to tylko należy mieć pretensje do dzierżawców”⁸⁹. Michelson wykorzystał w tym wypadku fakt, iż za czasów Księstwa Warszawskiego oba dokumenty zagubiły się w archiwum miejskim, którego dysponentem był burmistrz Kazanecki (brak imienia), a następnie odszukał kopię i naniósł na nią poprawki, robiąc dopiski i rozbudowując taryfę do 71 pozycji. Falszerstwo to uczynione zostało w duchu niewiarygodnego wręcz ucisku ekonomicznego, gdyż opłacać należało się od sztuki, liczyły się także wymiary towarów i produktów. Opłatami obarczono nie tylko przyjezdnych handlarzy na targ i jarmark, ale również miejscowych handlarzy, także tych, którzy zwozili zboże do Kałuszyna „na skład” w dni nietargowe. W gruncie rzeczy każdy, pragnący wjechać lub wyjechać z miasta, zobowiązany był do codziennych opłat, nawet chrześcijańscy poganiacze wieprzy, przepędzający je do Warszawy. Codzienną praktykę w tym zakresie, w jednym z pism, niezgrabną polszczyzną przedstawił Sz. Pszenny: „[...] Powyższy uciemężyciel nasz [Michelson] nieposłuszny odnawia swoich nadużyć i właśnie w ten poniedziałek wyszedł na targ z całą bandą pomocników z pałkami w rękach wielką dopuszczając się awanturą i bijatyką, gwałtownym sposobem pobierał targowego”. I dalej: „Targownicy tacy jak Mosiek Najdman, Nuchym Stolik i Anszel Zormen. Oni na rogatkach też robią nadużycia, bo pobierają nawet od tak drobnych artykułów opłaty, których nie ma nawet w taryfie, jak kartofle, cebule, garnki, marchew, buraki, ogórki, gęsi, kaczki, jaja, słomy, siana i drzewa opałowego, masła, który jadą do Kałuszyna, aby to sprzedać i jeśli ktoś nie chce, to zabierają fanty”. Wersję tę potwierdził Piotr Mroczek, właściciel okolicznego majątku Mroczuki, który, powołując się na dawniejsze zwyczaje, stwierdził, iż w przeszłości nie istniały praktyki, które pozwalałyby na czerpanie zysków od osób wjeżdżających z towarem do miasta. Handlarze zobowiązani byli tylko do uiszczania opłat przy wyjeździe z Kałuszyna, w wysokości 7 i 8 groszy od fury, nie zaś od sztuki. Sz. Pszenny obliczył, że w wyniku zdzierstw Michelsona na samym tylko targowym stracił przez jedenaście lat 750 rs⁹⁰.

Korzyść pieniężną czerpał Michelson, jako dzierżawca, także z tytułu oddania w dzierżawę folwarku Kałuszyn, w poddzierżawę natomiast Żydom kałuszyńskich karczem bez stosownych konsensusów, którzy sami nie posiadali stosownych zezwoleń na taki proceder⁹¹. W ten sposób cały wachlarz opłat znalazł się poza kontrolą podatkową ze strony państwa, jak i faktycznego właściciela dóbr. Warto zaakcentować, iż poprzez tego rodzaju zależność finansową wielu kałuszyńskich Żydów stawało się mimowolnie współnikami Michelsona, czego gwarantem był wspomniany układ, zorganizowany w zamkniętych prowincjonalnych realiach, uniemożliwiający przerwanie tego łańcucha zależności.

Nieprzerwany strumień pieniędzy płynął do kiesy Michelsona także wtedy, gdy miasto dotknął pożar⁹². Stał się on nawet inspiracją do wykreowania nowego ro-

⁸⁹ AGAD, KRSW, SM, sygn. 1039, k. 65.

⁹⁰ Tamże, k. 82-83.

⁹¹ Tamże, k. 171.

⁹² Pożar wybuch 10 sierpnia 1845 r. W jego wyniku strawiona została połowa zabudowy miasta. Członek komisji powiatowej badającej przyczynę pożaru ocenił, że bez środków do życia pozostało wówczas około 2,5 tys. Żydów. AGAD, KRSW, SM, sygn. 7629, k. 1 i 11-15.

dzaju podatku: dzierżawca uznał, iż skoro wskutek pożogi zniknęły domy, których właścicielami byli mieszkańcy, to place na których one stały, będące własnością dominium, ponownie powinny znaleźć się w gestii właściciela Kałuszyna. Tym samym pożar stał się pretekstem do wymuszenia kolejnych pieniędzy (od 200 do 600 zł od osoby)⁹³ za wcześniej już opłacone grunty⁹⁴. Próby wyłamywania się od takiego obowiązku kończyły się „rozbieraniem mieszkańcom płotów, zdzieraniem dachów z domów, tudzież ustanawianiem egzekutorów”, którymi byli gajowi i żandarmi⁹⁵. Jeden z pełnomocników występujący w imieniu pokrzywdzonej ludności żydowskiej, Icek Surdut, dążąc do weryfikacji wiedzy na temat uprawnień gajowych i żandarmów do prowadzenia egzekucji „gwałtownym i morderczym sposobem zaprowadzony został do dworu miejskiego, gdzie uciążono, dręczono, kolanami na piersiach deptano, plagami i pałkami aż do krwi tak go krzywdzono, że wiele krwi z niego wypłynęło i niemal życie postradał.”⁹⁶ Przymus fizyczny, przemoc i machinacje te odbywały się w cieniu szeroko zakrojonej akcji pomocowej, która polegała na uruchomieniu środków finansowych, płynących nieprzerwanym strumieniem do Kałuszyna do grudnia 1846 r. Na gruncie lokalnym kierował nią dozór bóżniczy i burmistrz, wchodzący w skład specjalnie do tego powołanej komisji⁹⁷.

Inne zyski, pochodzące z dodatkowych opłat Michelson czerpał ze składek „na areszt i szkołę”. Przysługujące dziedzicowi prawo do propinacji zostało również poddane wypaczeniom. Od lat 40. wzbroniono bowiem mieszkańcom sprowadzać drożdże, które wyłącznie można było nabywać od Michelsona. Ponieważ artykuł ten nie służył wyłącznie do produkcji wyrobów alkoholowych, lecz także innych produktów spożywczych, można uczynić supozycję, iż chodziło o objęcie opodatkowaniem nowych grup ludności, którym przy pracy potrzebne były drożdże np. piekarzy itp.⁹⁸ Co więcej, nie dopuszczano także do sprowadzania wódki na własny użytek, nawet za stosowną opłatą. (Możliwość taka istniała, gdy właścicielami Kałuszyna byli Rudzieńscy)⁹⁹.

W ten sposób przez około dwadzieścia lat w Kałuszynie funkcjonował specyficzny system sprawowania władzy, poprzez ucisk ekonomiczny, który określić można mianem fiskalizmu. Kumulacja władzy w ręku jednej osoby, wsparta autorytetem Roźnieckiego, który dodatkowo uczynił lokalną administrację dysfunkcyjną okazała się gwarantem skonstruowania, a następnie utrzymania z powodzeniem tego modelu przez długi czas. Drobiazgowość lokalnego aparatu sądowego w zastosowaniu represji karnych doprowadzała do wymierzania kar wyłącznie inicjatorom buntu, których drobne, czasem rzekome przewinienia (zakłócanie porządku publicznego, defraudacje etc.), miały o wiele mniejszy ciężar gatunkowy. Aby wzmocnić narrację wareckiego sztafela zawsze podstawiano fałszywych świadków, którzy mieli tę

⁹³ Tamże, sygn. 1039, k. 259.

⁹⁴ Tamże, k. 214-215

⁹⁵ Tamże, k. 230 i 232.

⁹⁶ Tamże, k. 242.

⁹⁷ Tamże, sygn. 7629, k. 16-17, 22, 30, 38, 43-44.

⁹⁸ Tamże, sygn. 1039, k. 262.

⁹⁹ Tamże, k. 5.

przewagę nad innymi, że ich wiarygodność potwierdzał burmistrz. Dlatego też ani badanie sprawy wareckiego wysłannika, rozpoczęte w 1842 r. przez asesora honorowego powiatu stanisławowskiego, ani to z 1843 r. rozpoczęte przez pomocnika naczelnika powiatu warszawskiego i podsejdy okręgu siennickiego, nie zakończyły się ukaraniem Michelsona¹⁰⁰. Jałowo zakończył się także proces wytoczony mu przez jednego z przedstawicieli Żydów kałuszyńskich, który prowadził wydział drugi sądu policji poprawczej okręgu warszawskiego¹⁰¹. Charakterystyczne, iż niewiara w dochodzenie swoich praw drogą sądową cechowała obie strony konfliktu. Mieszkańcy Kałuszyna, zdający sobie sprawę z tego, że ich adwersarzami są „ludzie władzy” przez swego pełnomocnika wyraźnie zaznaczali, że punktem zwrotnym dla podjęcia decyzji o rozpoczęciu protestu było skazanie Michelsona w jakimś bliżej nieznanym procesie tuż przed rozpoczęciem konfliktu. O fakcie tym, do Namiestnika pisał Tobiasz Pojzman: „Jest to ten sam [Michelson], który w Biórze Waszej Księżęcej Mości za człowieka nieprzyzwoitego, był skazany o ważne rzeczy i fałsze przez Jankla Pięknawieś.” Było to wydarzeniem na tyle niezwykłym dla mieszkańców, zwłaszcza, że wygraną stroną okazał się J. Pięknawieś, że stworzyło nadzieję na to, że próby dochodzenia sprawiedliwości nie zostaną z góry skazane na niepowodzenie i nie dojdzie do zemsty, której obawiano się najbardziej¹⁰². Szybko doszło jednak do weryfikacji tego przeświadczenia.

Drogą administracyjną również toczyły się dwa odrębne śledztwa, prowadzone przez KRSWiD i RGW, których wyniki, choć doprowadziły do wydania identycznej opinii, której jądro zawierało się w stwierdzeniu, że spór mieszkańców z dominium winien być rozstrzygnięty na drodze cywilno-sądowej, to zarówno Komisja, jak i Rząd mocno ingerowały w konflikt, przyjmując odmienną strategię. Na tym tle doszło nawet do sporu kompetencyjnego, w wyniku czego RGW, jako organ podległy KRSWiD został ukarany. Naganę dostał cały skład osobowy tego urzędu¹⁰³. Ta antynomiczność powodowała chaos, gdyż z jednej strony Komisja utrzymała w mocy obowiązujące stosunki między dominium a mieszkańcami, z drugiej zaś Rząd pismami wysyłał odmienne zalecenia, które nakazywały anulowanie wszelkich nieuprawnionych opłat, co utwierdzało w słuszności postępowania raz jedną raz drugą stroną tego konfliktu.

Ważnym elementem w tych targach było rozpoczęcie śledztwa, którego wyniki miały potwierdzać słuszność decyzji KRSWiD lub RGW. Podstawowym zarzutem, jaki miały wobec siebie obie strony było to, że poszczególne śledztwa zawierały zeznania zawsze tylko jednej z nich¹⁰⁴. Wielokrotnie utrudnienia powstałe w wyniku różnic stanowisk administracji opisywała Laura Potocka, nowa właścicielka dóbr Kałuszyna¹⁰⁵. Zróżnicowane podejście do kałuszyńskiego konfliktu zawiera się w dwóch substancjalnych, reprezentujących odmienne spojrzenia pismach, wychodzących z jednej strony z kancelarii RGW, z drugiej zaś z Prokuraturii Generalnej. Pośrednio ilustrują one,

¹⁰⁰ Tamże, k. 288.

¹⁰¹ AGAD, KWM/RGW, WAP, sygn. 2059, k. nlb.

¹⁰² AGAD, KRSW, SM sygn. 1038, k. 448.

¹⁰³ Tamże, sygn. 1039, k. 186-187.

¹⁰⁴ Tamże, k. 250.

¹⁰⁵ Tamże, k. 188-190.

dłaczego Michelsonowi z powodzeniem udawało się wprowadzić tak rozgałęziony system podatkowy na terenie Kałuszyna, dóbr kałuszyńskich i w dozorze bóżniczym, wykorzystując do tego celu pozycję dozora - dzierzawcy. RGW miało w tej sprawie następujący pogląd: „RGW widzi się zniewolonym raz jeszcze przedstawić, iż jak zna obowiązek swój spełnienia wszelkich rozkazów władzy sobie przełożonej i zapewne nie dał przykładu przeciwnego temu postępowaniu, tak z drugiej strony nie sądzi, aby mógł dawać przykład nadużycia władzy tam, gdzie bliższe rzeczy na miejscu obeznanie się wyraźnie mu wskazuje, zwłaszcza w tym przypadku, gdzie nie idzie wcale o spełnienie rozkazu dotyczącego jakowego przedmiotu służby Rządowo-Policyjnej lub Wojskowej, lecz prosto o interes strony prywatnej w sporze z drugą stroną prywatną, będącej i która przez mylne rzeczy wystawienie zdołała otrzymać zarządzenia nieugruntowane na żadnym ogólnym postanowieniu rządowym i rozstrzygająca stanowczo spór pomiędzy stronami istniejący [...]. Że tak jest, a nie inaczej przekonać się raczy Komisja najlepiej z dołączonej do niniejszej kopii odezwy, jaką Rząd uczynił do Prokuratorii i relacji Assessora Prawnego RG [...] sporządzonych na skutek wielokrotnych śledztw, a mianowicie ostatniego przez tegoż Assessora, w którym objętych zarzutów terażniejsza dziedziczka pod pretekstem nieobecności jakoby jej plenipotenta osłabić i usprawiedliwić nawet unika. Wiadome są Komisji Rządowej surowe rozkazy Xsięcia Namiestnika Królestwa Rządom Gubernialnym wydane, co do czuwania, aby mieszkańcy zwłaszcza ubożsi exekucjami wojskowymi nie byli uciążani, że Powiaty nie mają nawet dostatecznie częstokroć liczby exekutorów wojskowych do ściągania należności skarbowych i opłat gminnych, że dodawanie jeszcze na rzecz prywatnych takowej pomocy, nie tylko, że nie ma zasady w żadnym postanowieniu Rządu, lecz nawet fizycznie nie jest podobna, ażeby wszystkim właścicielom miasteczek, a następnie i wsi mogła być na każde żądanie pomoc taka dodawaną. Nie ma też przykładu postępowania podobnego w całej Guberni, a jeżeli Naczelnik Powiatu, lub sekwestратор ekzekwują niekiedy czynszowników prywatnych dla zaspokojenia należności podatkowych to ma miejsce w zwykłym postępowaniu, kiedy ekzekucja do właściciela dóbr po wyczerpaniu wszelkich środków nie skutkuje – nigdy zaś na żądanie samego właściciela – i dlatego, aby mu ułatwić pobór do własnej kieszeni dochodu prywatnego i do ekzekucji w drodze sądowej kwalifikuje się”¹⁰⁶. Opinia prawna Prokuratorii zaś przybrała kształt następujący: „[...] Że zaś wedle postanowienia Królewskiego z 29 września 1826 r. oraz postanowienia Tymczasowego Rządu Królestwa Polskiego z dnia 11 grudnia 1831 r. spory jedynie dotyczące się praw i funduszków gmin miejskich pod opieką Rządu zostających przez Prokuratorię popierane lub bronione być powinny, pretensyje zatem mieszczan Kałuszyna o uchylenie czynszów z różnych opłat przez dziedzica wymaganych, jakkolwiek wspólne tymże mieszkańcom, oddzielnie jednak każdego z nich dotykające, a tem samem praw i funduszków gminy nieobchodzące w myśl powołanych postanowień rządowych do obrony prokuratorii nie należą”. Prokuratoria widziała dwa wyjścia z sytuacji – drogę sądową lub układ z dziedziczką, gdyż „nie można zakwestionować uprawnień dziedziczki do rozrządza-

¹⁰⁶ Tamże, k. 204-207.

nia swą własnością¹⁰⁷. Żadnych nieprawidłowości ani skorumpowania administracji szczebla lokalnego nie dostrzegano, a stały one przecież u podstaw licznych nadużyć w Kałuszynie, gdzie granice między kompetencjami właściciela dóbr, sędziego, czy burmistrza właściwie nie istniały, gdyż źródło władzy było jedno – dwór.

Mimo że skorumpowane lokalne sądy, będące częścią układu, na których obiektywność musieli liczyć mieszkańcy, i wynikająca z niego możliwość sięgnięcia przez Michelsona po odpowiednie narzędzia dyscyplinujące mieszkańców Kałuszyna z jednej strony, z drugiej zaś dość pokretna argumentacja Prokuratury, nie dawały szans na zburzenie dotychczasowych praktyk w zakresie zmiany systemu opodatkowania zastosowanego przez wareckiego sztaclana, to od 1842 r. stopniowo następowała dekonstrukcja i demontaż owego układu. Przede wszystkim, niewątpliwym sukcesem, jaki zarysował się w związku z masowym buntem mieszkańców Kałuszyna było odstąpienie przez Michelsona od dzierżawy kałuszyńskich dóbr w 1842 r. Wygrana ta mogła cieszyć ludność tylko połowicznie, gdyż nowym dzierżawcą został Jan Zaleski, który został przez Michelsona podstawiony¹⁰⁸. Sytuacja ta utrzymywała się do 1846 r., gdy po zakupieniu majątku przez hrabinę Laurę z Potockich Tarnowską i jej walce o zachowanie status quo, w której głównym inspiracją służył Michelson¹⁰⁹, dziedziczka zdecydowała się aktem notarialnym w roku tym anulować wszelkie należności jej przypadające, wynikię z umów z 1826 i 1832 r.¹¹⁰ W specjalnie zaś podpisanym nowym kontrakcie z mieszkańcami dotyczącym czynszów za domy, znalazł się wymowny zapis dotyczący tego, iż „nieruchomość Motele Michelsona będzie traktowana tak, jak nieruchomości wszystkich innych Żydów w Kałuszynie”¹¹¹. Jeśli chodzi o opłaty, targową i jarmarczną, decyzją Rady Administracyjnej zostały one uznane za zbyt rozdrobnione i zredukowano ilość pozycji w nich zawartych, od których należało się opłacać z 71 do 6 punktów¹¹². Zmiana niekorzystnej sytuacji okazała się zatem efektem wypowiedzenia posłuszeństwa władzy dominialnej, skutecznego, gdyż do kasy dworskiej przestały płynąć jakiegokolwiek dochody. Dziedziczka wolała więc ograniczyć swe zapędy i nie iść drogą poprzedniego właściciela, a w zamian otrzymać stabilizację, która gwarantowała ponowny przyływ gotówki. Jedyna decyzja, która została uregulowana odgórnie, drogą administracyjną dotyczyła opłat targowego i jarmarcznego, których absurdalność w uprzednim stanie w dłuższej perspektywie czasowej prowadziły do zamieszek i w konsekwencji niszczenia miejskiej gospodarki, dlatego też odpowiednie interwencje w tym względzie zostały poczynione. Żadne inne korupcyjne i para korupcyjne zachowania aparatu administracyjnego w skali lokalnej nie były nigdy przedmiotem takiego postępowania.

Sam finał całej sprawy, dla podjętego tematu ma jednak mniejsze znaczenie. Michelson i jego otoczenie ukarani, czy też pozostawiony bez żadnych zarzutów uprawiał swój proceder na tyle długo, że zasadnym wydaje się pytanie, czy jego dzia-

¹⁰⁷ Tamże, k. 265-268.

¹⁰⁸ Tamże, sygn. 1038, k. 426.

¹⁰⁹ Tamże, sygn. 1039, k. 368.

¹¹⁰ AGAD, KWM/RGW, WAP, sygn. 2059, k. nlb.

¹¹¹ APS, HMM, sygn. 471, dział 1.

¹¹² AGAD, KRSW, SM, sygn. 1039, k. 159-160 i 197.

łałość na gruncie kałuszyńskim mogła mieć coś wspólnego z wareckim dworem. Powstaje bowiem pytanie, czy Michelson to przykład bezbrzeżnej pazerności i zachłanności, osoby rządnej władzy, która napelniała własną kiesę, programowo uciskając ekonomicznie ludność Kałuszyna, a nawet szerzej Żydów okręgu bożniczego kałuszyńskiego, czy też ta swego rodzaju nieuprawniona kreatywna multiplikacja podatkowa miała swe źródło w zupełnie innym miejscu? Wydaje się, że nadprogramowe fundusze, jakie Michelson „wyciskał” z Kałuszyna służyły realizacji szadlanut. Choć nie dysponujemy w tej materii niezbitymi dowodami, to istnieją pewne poszlaki, które mogą prowadzić do takiego twierdzenia.

Po pierwsze, w 1842 r. majątek Kałuszyn został zlicytowany, po uprzednim wywłaszczeniu właściciela. Zadłużenie dóbr okazało się ogromne i przewyższało wartość samych dóbr. Hipotekę przede wszystkim obciążały pożyczki zaciągnięte od Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego, które zostały powzięte z powodu upadku dóbr. W całości spłacone zostały w 1850 r. przez kolejnego właściciela kasztelana Piotra Wichlińskiego¹¹³. Kontrastuje to z drobiazgowością, z jaką dzierżawca, a przedtem właściciel ściągali podatki, uprzednio przez siebie zaaplikowane. Sytuacja ekonomiczna majątku zmierzała w kierunku katastrofy finansowej, gdyż kwoty z podatków nie szły do kasy dworskiej, lecz bezpośrednio na rachunek Roźnieckiego i Michelsona, którzy wspólnie ukrywali rzeczywiste dochody, ciągnąc jednocześnie z tego profity i nie wywiązywali się z uregulowania obciążeń finansowych majątku. Za zły stan dóbr obciążali oni mieszkańców, którzy rzekomo nie wywiązywali się ze swoich zobowiązań¹¹⁴. Tymczasem wiemy, że straty w dochodach właściciel mógł zanotować dopiero od 1842 r., czyli od momentu rozpoczęcia protestu. Dodajmy, iż mieszkańcy interesowali się również tym aspektem niegospodarności, dostrzegając nawet nieuczciwe postępowanie sekwestratorów, czyli urzędników, którzy bezpośrednio zajmowali się przejmowaniem majątku na rzecz skarbu państwa¹¹⁵. Po drugie dysponujemy wiedzą, iż warecki cadyk przez całe życie popadał w okresowe wciąż powracające zadłużenia. Długi te ciągnęły się za nim, jak się zdaje, od czasu, gdy Temerl Sonnenberg oddała mu w dzierżawę swe nieruchomości, aby zarządzał jej własnością (hired him to manage her properties)¹¹⁶. Zrozumiałe jest zatem w tej sytuacji, że każdy grosz oddany na rzecz dworu miał w tej sytuacji znaczenie. Nie rozstrzygniemy oczywiście, czy ekstraordynaryjne kwoty, jakie uzyskiwał Michelson szły na ten czy inny cel, lecz prawdopodobieństwo, iż wykorzystywał je do szadlanut jest duże. W świadomości żydowskiej funkcjonował on przecież jako wysłannik cadyka. Kwestia środków finansowych, jakie były mu niezbędne do prowadzenia polityki wstawieniowej musiała być dla niego fundamentalna, zwłaszcza, że rebe, a co za tym idzie dwór był zadłużony. Szadlanut operował przecież przede wszystkim na niwie biurokratycznej, gdzie łapownictwo było zjawiskiem powszechnym. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że czasami sumy, jakich żądali urzędnicy były astronomiczne, jak w przypadku będzińskich chasydów, którzy

¹¹³ Tamże, sygn. 1038, k. 437-438; W. Więch-Tchórzewska, dz.cyt., s. 38.

¹¹⁴ AGAD, KRSW, sygn. 1038, k. 187-188 i 383-384.

¹¹⁵ Tamże, k. 416-417.

¹¹⁶ G. Dynner, *Men of Silk: The Hasidic Conquest of Polish Jewish Society*, Oxford-New York 2006, s. 107 i 191.

monopol tabaczny w miejscowości Żarki (dokładna lokalizacja nie znana)¹²⁰. Znał zatem realia i zdawał sobie sprawę, że miejscowa ludność mogła z niechęcią, a nawet wrogością patrzeć na dzierżawców, ludzi przedsiębiorczych, dlatego też zbagatelizował kałuszyński zatarg Michelsona z mieszkańcami. Dodajmy, iż zarówno Michelsona, jak i jego wareckiego rebe, lecz także S. Poznera, do którego kręgu należał Michelson¹²¹ oraz cadyka Szymona Bunema z Przysuchy, u którego nauki pobierał I. Kalisz, łączył wspólny mianownik- dobra ziemskie. Zatrudnienie u Temerl znalazł bowiem obok późniejszego wareckiego cadyka także późniejszy przysuski rebe, który pracował w jej majątku w Rudzie, zanim trafił tam I. Kalisz¹²². S. Pozner zaś dysponował trzema dochodowymi osadami (koloniami). Były to Kuchary (dziś Kuchary Żydowskie), Dzhikovich i Rodolobovka (dwie ostatnie niezidentyfikowane podano zgodnie z angielskim oryginałem), w których pracowało około 500 żydowskich rolników¹²³.

Rysa pojawiająca się w związku z pragmatyką wareckiego sztaflanut powiększa się również, szczególnie w świetle skrajnie idealistycznej interpretacji M. Wodźnińskiego, gdy przyjrzymy się bliżej biografii osób, dzięki którym z pewnością wareckie wstawiennictwo osiągało sukcesy. W tym względzie na pierwszy plan wysuwa się postać L. Newachowicza, a przede wszystkim ustosunkowanego w Petersburgu A. Roźnieckiego. Pierwszego określa się mianem „wielkiego aferzysty”. O drugim barwnie pisał Szymon Aszkenazy: „Roźniecki był z urodzenia quasi-panicz, hulaszczego, zawadjackiego typu podolackiego bałaguła. Miał dużą ambicję i duże potrzeby, a był bez środków i bez skrupułów. [...] Giętki, przedsiębiorczy, żołnierz śmiały, wysoko mierzył i poszedł. A zachował smak do zbytku, pociąg do rozpusty brutalny, aż pod siwym nienasyconym włosem, żądę znaczenia i władzy. Tym namiętnościom gotów był poświęcić wszystko. [...] Wszędzie go było pełno, w przedpokoju Belwederu, w sztabie generalnym, na ratuszu głównym, za kulisami teatru, w kantorach wielkich monopolistów i bankierów, po modnych restauracjach, brudnych szynkowniach i domach publicznych: energiczna postać żołdacka, sceptyk skończony, świadomy własnej deprawacji, idący prosto do rzeczy, opuszczony, zaniedbany w ubiorze, niewypoczęty, „jakby pijany noc w rynsztoku przepędził”, a zawsze sprawny, sprężysty, uważny, z wyrazem ciągłego napięcia na wyniszczonej, ziemistej twarzy, z sarkastycznym uśmiechem i zjadliwym dowcipem na ustach, w gorączkowym wciąż pościgu za grubym interesem, intrygą polityczną, ładną kobietą i spiskiem patriotycznym.” Jak daleko opis ten, a przede wszystkim działania skorumpowanego Roźnieckiego i jego zauszników (np. M. Birnbaum), jako grupy osób tworzących tajną policję, lecz także postępowanie samego Michelsona w Kałuszyńce mają niewiele wspólnego z lansowanym obrazem wareckiego wstawiennictwa, którego rzekomo powodzenie bazowało na petycjach bogatych w argumentację prawne. Rysem charakterystycznym bowiem wareckiego sztaflanut było to, że stanowił on część ówczesnego establishmentu, którego kularowe, pozaproceduralne działania nieraz odgrywały fundamentalną dla

¹²⁰ G. Dynner, dz. cyt., s. 107 i 192.

¹²¹ Sz. Arie, dz. cyt., s. 86.

¹²² G. Dynner, dz. cyt., s. 107.

¹²³ H. Rosenthal, *Agricultural colonies in Russia*. www.jewishencyclopedia.com (wydruk w zbiorach autorki).

sprawy rolę. Cadyk z Warki nie realizował więc swojej polityki z pozycji osoby z zewnątrz, lecz poprzez odpowiednich ludzi, dobrze ustosunkowanych, jak np. Michelson, dzięki ich osobistym znajomościom, różnego rodzaju układom itp. osiągał sukcesy. Postać Roźnieckiego jednak, człowieka bez zasad, sprzedajnego ułatwiała zadanie, stanowiła swego rodzaju bramę, gdyż osoba ta nadawała się świetnie do roli łącznika między światem żydowskim a szeroko pojętymi władzami.

Wziąwszy po uwagę złożoność przedstawianego tu problemu, z punktu widzenia kategorii moralnych, w Kałuszynie działania Michelsona zakwalifikować należy do wysoce nagannych. Nie wiemy, czy ograniczały się one tylko do tego miasta, lecz rozpatrywanie postępowania najwybitniejszego wareckiego pełnomocnika już choćby na kałuszyńskim odcinku musi prowadzić do rozważań na temat jakości działań wareckiego sztaclanuta. Zrozumiałe jest bowiem, gdy Roźniecki przekonywał, iż mamy do czynienia z „bandą żydów [...] oddanych próżniactwu i pijaństwu”¹²⁴, lecz już identyczny stosunek Michelsona do ludności żydowskiej, wśród której żył, staje się mniej czytelny ze względu na antynomiczność jego działań. Dlaczego sytuacja taka miała miejsce? Było to możliwe, gdyż sztaclanut stanowił tylko część polityki chasydzkiej, polegającej na ekspandowaniu wpływów, w której to działalności jednak następował wyraźny rozdźwięk między realizacją akcji wstawienniczych w skali uniwersalnej i lokalnej. Paradoksalnie jednak brak tej spójności gwarantował powodzenie wareckiemu cadykowi, z jednej bowiem strony w oczach setek, a nawet tysięcy Żydów Wurker urastał do roli pierwszego sztaclanuta, z drugiej zaś poprzez wszelkie metody, techniki i strategie, także te wykraczające poza wszelkie normy, na poziomie gmin wyznaniowych, kosztem społeczności żydowskiej wyrąbywał on, dzięki swoim ludziom, konkurując z innymi szkołami należne sobie miejsce, tworząc odpowiednią „infrastrukturę”, bez której nie zdołałby osiągnąć takiego znaczenia.

Zestawiając sztaclanut uprawiany w wydaniu wareckim z tym, który realizowano w okresie staropolskim stwierdzić należy, że nie podległ on procesowi generalnej modernizacji w znaczeniu weberowskim ani też wehlerowskiej „obronnej modernizacji” i nadal fundamentalne znaczenie odgrywały stare, sprawdzone metody, bazujące na postawach korupcyjnych, zmodyfikowanych jednak w szczególności o piśmienność procedur, nawet jeśli odwoływano się do nich tylko w sposób formalny. Wydaje się, iż korumpowanie, jako jedno z narzędzi, które dla osiągnięcia celów stosował sztaclanut, było kontynuowane w II połowie XIX w., skoro korupcja została wówczas w Królestwie Polskim poddana procesowi urynkowania¹²⁵.

Powyższą diagnozę w odniesieniu do wareckiego sztaclanuta można ekstrapolować na całość zjawiska, jakim było chasydzkie wstawiennictwo, gdyż mamy tu do czynienia z najwybitniejszym przedstawicielem tego rodzaju politycznej lub parapolitycznej działalności, którego silnie motywowała doktryna. Podobnie Michelson, uznawany jest za najważniejszego i najzdolniejszego pełnomocnika Wurker rebe. Opisany więc przykład stanowi zapis postaw chasydzkiej elity, znajdującej się w samym środku wielonurtowego chasydyzmu polskiego. Na wzór ten mogli powoływać się inni duchowi przywódcy wraz z koncentrującymi się wokół nich adherentami.

¹²⁴ AGAD, KRSW, SM, sygn. 1039, k. 214.

¹²⁵ Zob. A. Chwalba, dz. cyt., wszędzie.

Summary

Alicja Gontarek

Why Warka tzaddik was effective? Mechanisms of functioning Hasidic sztađlanut in the Polish Kingdom in the first half of the nineteenth century.

Sztađlanut is a technique of intercession (patronage, lobbying) at the authorities. The present example of lobbying Tzaddik Isaac Kalish of Warka (1779-1848), the most prominent Hasidic policy wizard in the first half of the nineteenth century, provides evidence to indicate a clear link between the successful intercession of a corrupt administration. The real link between the Jewish world and representatives of the bureaucratic structures, was professional sztađlan, acting on behalf of the tzaddik, but with a degree of autonomy. Sztađlan by creating a private network of contacts in various environments (government, administration, financiers) drove, through consultation and negotiations behind the scenes, to favorable conditions and circumstances for subsequent initiatives Rebbe. Moreover, the strong position sztađlan also served to build the Hasidic court Warka position at the local level - in the Jewish religious communities. It was there that searched for financial resources for the activities of the court - all possible methods, including non-legal, and at the expense of the Jewish community. Paradoxically, this led to the formation of the mechanisms that have become the guarantor of the success of Warka sztađlanut.